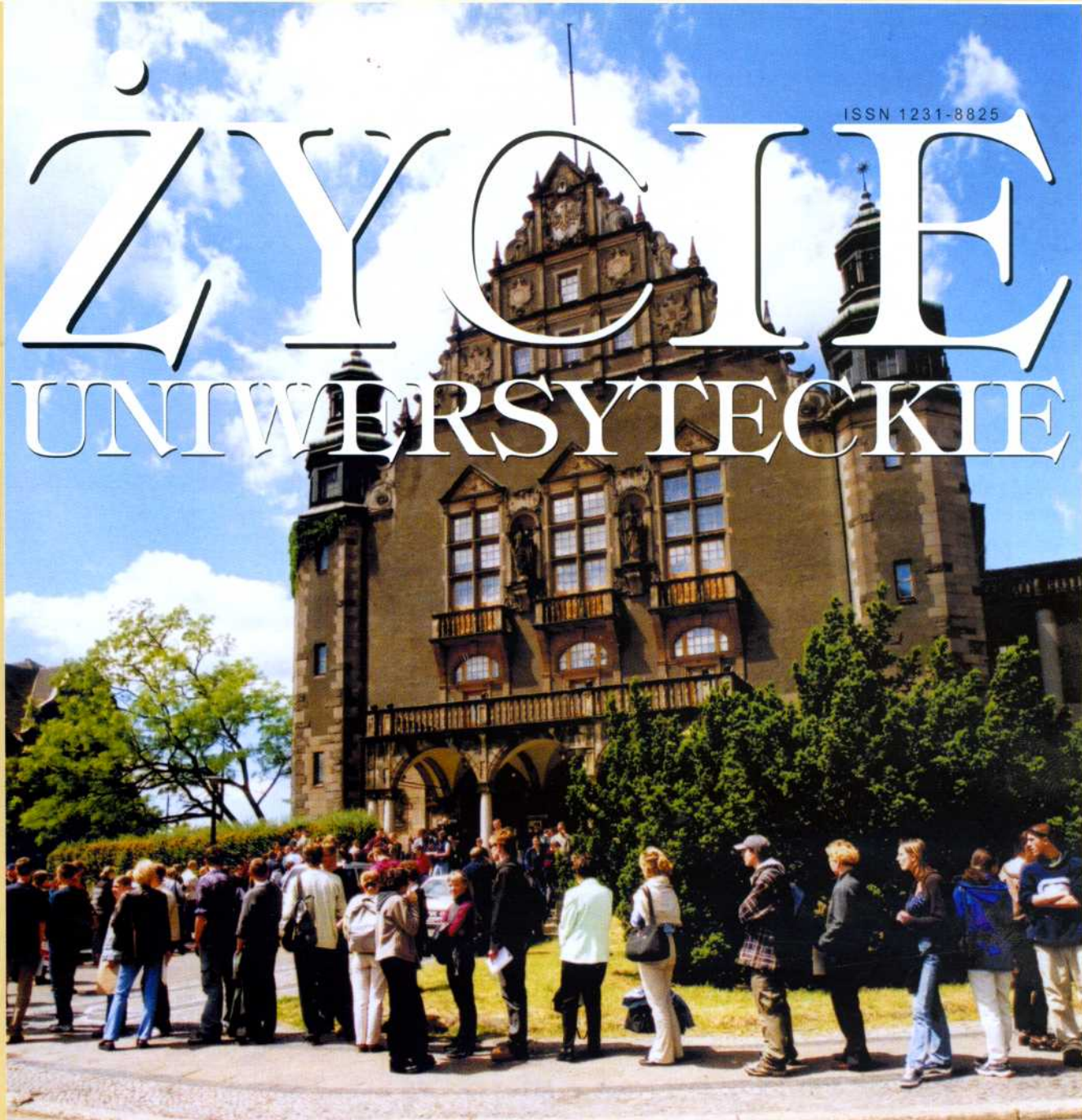


ŻYCIĘ UNIwersyteckie



W drodze na szczyty





Karl Dedecius - tłumacz, pisarz i wydawca, twórca ośrodka kultury polskiej - Deutsches Polen Institut w Darmstadt, który poprzez swą pracę literacką zdziałał niesłychanie wiele dla zbliżenia obu kultur, w Słubicach, przy okazji otwarcia poświęconej mu wystawy, powiedział m.in.:

„...Nie ma przekonania bez wahań, sukcesów bez trudności, szczęścia bez bólu. Ale są one wszystkie - wahania, trudności, bóle - do przezwyciężenia. Tego uczy postęp kultury,

tego uczą uniwersytety, biblioteki, dokumenty. (...) Wielkopomne dzieło polskiej sztuki rymotwórczej i wzór literatury narodowo-obyczajowej „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza demonstruje i romantycznie i klasycznie ewolucję kultury (cytuję nagłówki rozdziałów): Umizgi, Dyplomatyka i łowy, Klótnia, Zaścianek, Rađa, Zajazd, Bitwa, Emigracja... Ale ostatni, 12. rozdział proponuje rozwiązanie gordyjskiego węzła: „Kochajmy się!” Nie zapominajmy, że są to słowa patrona najgodniejszego Uniwersytetu poznańskiego. A więc kochajmy się! (...)

Mam nadzieję, że zbiory tu tejsze, otoczone odpowiednią troską fachowców, będą pomocne w pracy uczonych w piśmie i ich adeptów z jednej i z drugiej strony Odry, pracy nad wzmacnianiem mostów i ożywianiem obopólnej komunikacji naszej wspólnej kultury”.

W dniach 28-30 czerwca w UAM odbyło się Walne Zgromadzenie Grupy Santander. Stanowi ją sieć 45 uniwersytetów europejskich współpracujących ze sobą w różnych dziedzinach od 1988 roku. Grupa Santander stawia sobie za cel ułatwienie i promowanie wzajemnej wymiany studentów i pracowników, promowanie wspólnych projektów naukowych, współpracy uniwersytetów z instytucjami państwowymi a także organizowanie kursów językowych i szkół letnich oraz konferencji poświęconych różnorodnej problematyce. Głównym tematem spotkania w Poznaniu była współpraca między uniwersytetami, zwłaszcza naszego rejonu Europy. Merytorycznej części obrad przewodniczył rektor

UAM prof. Stefan Jurga, który także reprezentował Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Prorektor UAM prof. Bronisław Marciniak wygłosił referat nt. roli Grupy Santander w zacieśnianiu współpracy uniwersytetów z Unii Europejskiej z uniwersytetami krajów Europy Środkowo-wschodniej.

13-15 lipca trwały uroczystości jubileuszowe EUV we Frankfurcie n. Odrą, częściowo przeniesione także do Collegium Polonicum, o czym piszemy obszernie w tym numerze.

14 sierpnia zmarła prof. Monika Gruchmanowa, wybitna uczona, znawczyni języka polskiego, emerytowany profes-

dokończenie na str. 4



„Życie pełne kart i ksiąg” - ekspozycja w Bibliotece Collegium Polonicum - zgodnie z zamysłem autorów (Przemysław Chojnowski i Anny Dąbek) zaprezentowała postać Karla Dedeciusa, człowieka żyjącego w dwóch kulturach, niezwykłego człowieka, i jego dzieło. „Obchodzący w br. swe osiemdziesiąte urodziny tłumacz to szczególnie doświadczony i aktywny świadek i uczestnik swoich czasów. (...) Koncepcja wystawy nie ogranicza się tylko do przedstawienia publikacji Karla Dedeciusa oraz etapów jego życia. Chcemy zaznajomić Państwa z uniwersalnym przesłaniem prac tłumacza i eseisty” - czytamy w informatorze o wystawie. Została ułożona chronologicznie, obejmując kolejne etapy życia pisarza: 1921-1941 (dzieciństwo i młodość w Łodzi), 1941-1949 (czasy wojny i niewoli), 1950-1952 (przyjazd z ZSRR i pobyt w NRD), 1953-1959 (pierwsze lata w RFN), 1959-1978 (okres wybitnego rozwoju i sukcesów), 1980-1998 (założenie instytutu w Darmstadt i jego działalność), 1999-2000 (wydarzenia najnowsze).

Zbiory Karla Dedeciusa obejmują ok. 150 segregatorów z korespondencją z polskimi i niemieckimi pisarzami i redakcjami oraz rękopisy i maszynopisy. Zawierają również liczne dyplomy, w tym doktoraty honoris causa, wyróżnienia, medale. Wzbogacą one Bibliotekę Collegium, posiadającą już księgozbiór liczący 360 tysięcy tomów.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 7-8 (99-100)
Lipiec - sierpień 2001

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Romuald Połczyński, Aleksandra Wiśniewska (teksty),
Stanisław Ossowski (zdjęcia),
Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja).

Na okładce: *Uniwersyteckie lato: kolejka kandydatów na studia i górską wyprawę rowerową na Jamne*
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A, tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„AMK” Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań

Numer zamknięto 31 sierpnia 2001 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825

...Wszyscy jesteśmy tłumaczami

(Karl Dedecius)



Wszyscy jesteśmy tłumaczami. Nawet wtedy, gdy nie tłumaczymy książek, lecz przemawiamy, wygłaszamy sądy, zatławiamy interesy, uchwalamy ustawy - jesteśmy tłumaczami. Dlatego, że nasze myśli tłumaczymy na słowa, a te przekładamy na pojęcia zrozumiałe dla odbiorcy.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której nie ma tych czy innych tłumaczy i nie ma tłumaczy. Europa, świat, byłby wówczas potężną, pełną nieporozumień wieżą Babel. Koszmar! Wszyscy gadaliby i nikt by nikogo nie rozumiał. A wiemy przecież z historii, że brak porozumienia prowadzi zwykle do katastrof. Świeże jeszcze doświadczenie ostatnich wojen pokazuje, jak ważne są mosty porozumienia. Most powietrzny w Berlinie, most w Mostarze łączący chrześcijan z muzułmanami, czy otwarty dla wymiany jeńców między Wschodem a Zachodem most w Glienicke. Mosty wszelkiego rodzaju i mosty wszędzie. Oto właśnie most jest symbolem, który ma nam unaocznic rolę tłumacza".

(Karl Dedecius „Sztuka tłumaczenia”, przekład: Agnieszka Kaleta, Collegium Polonicum 2001)

Radość z 10-lecia Europejskiego Uniwersytetu Viadrina została przeniesiona nad polski brzeg Odry, gdzie 15 lipca br. - podkreśliło ją otwarcie w Bibliotece Collegium Polonicum zbiorów Karla Dedeciusa, wielkiego skarbu przekazanego tej księżnicy przez panią prezydent EUV prof. Gesine Schwan za przychylną zgodą darczyńcy. Orszakowi Rektorów i Dostojnych Gości (prezydent EUV Prof. G. Schwan, rektor UAM prof. S. Jurga, prorektor UAM prof. S. Lorenc, wiceminister edukacji J. Zdrada, b. rektor EUV prof. H. Weiler, dyrektor administracyjny CP dr K. Wojciechowski, przedstawiciele władz regionalnych i miejskich i in.) towarzyszyli w drodze przez most frankfurcko-słubicki

życzenia i zapewnienia o przyjaźni przypieczętowały toasty nad nurtem granicznej rzeki, przy dźwiękach orkiestry; powitania i przemówienia w holu Collegium przypomniły o historii i indywidualnych zasługach w budowaniu Collegium Polonicum.

Podczas uroczystości w Bibliotece wystąpili rektorzy: prof. Stefan Jurga i prof. Gesine Schwan, laudację wygłosiła prof. Christa Ebert, wystąpił bohater uroczystości Karl Dedecius, następnie odbyła się ceremonia przekazania daru, dyr. Krzysztof Wojciechowski podziękował autorom wystawy Przemysławowi Chojnowskiemu i Annie Dąbek i do przecięcia wstęgi na otwarcie wystawy przystąpiły Magnificencje w towarzystwie Karla Dedeciusa.

Dr Marcin Hoffmann z UAM spędzi rok w Atlancie jako stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Stypendia zagraniczne Fundacji na rzecz Nauki Polskiej otrzymało w tym roku 13 wypromowanych doktorów. Dr Marcin Hoffmann, chemik z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, wykorzysta je do badań nad dalszym rozwojem i zastosowaniem kwantowo-chemicznych metod obliczeniowych dla reakcji katalizowanych przez metaloenzymy. W tym celu dołączy do grupy badawczej prof. Morokumy z Emory University w Atlancie, gdzie metody te zostały opracowane. Znajdują one praktyczne zastosowanie w przemyśle chemicznym, farmaceutycznym i biotechnologii (wykorzystuje się je np. do usuwania zanieczyszczeń środowiska naturalnego lub przy projektowaniu nowych leków).

System stypendialny Fundacji, z którego skorzystało od 1995 r. 60 osób, ma przeciwdziałać odpływowi uzdolnionych kadr z placówek naukowych. Począwszy od tegorocznej edycji konkursu, pomoc stypendialna została wzbogacona o granty wspomagające w wysokości 40 tys. zł. Mogą się o nie ubiegać stypendyści po powrocie ze staży zagranicznych, dla kontynuowania badań w kraju.

Informacje o stypendiach podaje strona internetowa: www.fnp.org.pl

**Adres Fundacji:
ul. Grażyny 11
02-548 Warszawa
tel./fax 845-95-01
e-mail: fnp@fnp.org.pl**

Doskonalenie systemu stypendiów Ankieta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Jakie są efekty realizowanego od 10 lat programu stypendialnego, z którego skorzystało dotąd 800 młodych naukowców? Jak najlepiej dostosować program do potrzeb przyszłych stypendystów? Na te pytania mają odpowiedzieć badania socjologiczne pod nazwą „Młody naukowiec - ewaluacja programu stypendiów krajowych FNP”, podjęte przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej we współpracy ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie.

Inicjatorzy oczekują również, że ankieta wykaże uwarunkowania kariery naukowej młodej kadry w świetle jej własnych ocen. Rezultaty zostaną uwzględnione przy tworzeniu nowych programów grantowych i stypendialnych.

Co ciekawe, w ankiecie wypowiedzieć się mogą nie tylko stypendyści Fundacji, lecz także kandydaci, którzy zgłaszali swoje wnioski w konkursie oraz szerokie grono młodych (24-39 lat) pracowników

naukowych szkół wyższych, ośrodków PAN i jednostek badawczo-rozwojowych.

Badania prowadzone są za pomocą internetu. Ankietę zamieszczoną pod adresem: <http://www.fnp.org.pl/ankieta> można wypełniać zarówno on-line, jak również po skopiowaniu na swój komputer. Na życzenie zainteresowanych kwestionariusze mogą być także dostarczone pocztą. Termin przyjmowania ankiet upływa z końcem października br.

Pytania związane z ankietą można kierować na adres e-mail:

**ankieta@fnp.org.pl
fax: 022/646-61-04**

lub adres pocztowy:

**Szkoła Główna Handlowa
Instytut Ekonometrii przy KAE
al. Niepodległości 162
02-554 Warszawa**

Wyniki badań zostaną opublikowane na stronie internetowej Fundacji: www.fnp.org.pl

Informacje

Komunikaty

Sygnaly

dokończenie ze str. 2

sor w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Posiedzenie żałobne Senatu Akademickiego 24 września.

W dniach 20-24 sierpnia br. w Rydzynie trwał międzynarodowy Symposium on Organic Crystal Chemistry zorganizowane przez Wydział Chemii UAM z udziałem ok. 120 chemików, biologów i fizyków (w tym 70 obcokrajowców).

Wewnątrz numeru notatka z rozmowy z uczestniczącym w Sympozjum noblistą, J. Karle.

1 października o godz. 18.30 - Koncert Inauguracyjny X Dni Muzyki i Teatru. W programie utwory J. Haydna, W.A. Mozarta oraz I. Strawińskiego w wykonaniu Urszuli Krygier (mezzosopran) i Orkiestry Capelli Bydgosciensis pod dyr. Jose Maria Florencio Juniora.

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

2 czerwca - wraz z rektorami innych uczelni i członkami Senatu Akademickiego Uniwersytetu uczestniczyłem w Spotkaniu Lednica 2001, na które przybyło w tym roku kilkadziesiąt tysięcy młodzieży. Tradycyjnie na początku uroczystości zwróciłem się do uczestników z postaniem, akcentując znaczenie wierności dziedzictwu historycznemu i kulturowemu na progu nowej epoki dziejów.

4-5 czerwca - wyjechałem do Zakopanego na międzynarodową konferencję magnetycznego rezonansu jądrowego, organizowaną z udziałem badaczy z Europy i Ameryki. Wygłosiłem tam referat.

6-7 czerwca - brałem udział w prezydium a następnie zgromadzeniu plenarnym KRASP. Omawialiśmy m.in. przepisy ograniczające racjonalną gospodarkę finansową uczelni i podpisaliśmy Deklarację Warszawską w sprawie wykorzystania technik informacyjnych dla zapewnienia powszechnego i równego dostępu do wyższego kształcenia. Członkowie KRASP powołali Fundację Rektorów Polskich.

9 czerwca - finał XXV Olimpiady Języka Angielskiego, odbywający się w Małej Auli UAM, był okazją do podkreślenia wielkich zasług prof. Jacka Fisiaka w zorganizowaniu i rozwinięciu tej inicjatywy w ciągu minionych 25 lat. W Olimpiadach uczestniczyło łącznie ponad 300 tys. młodzieży; odegrały wielką rolę w podnoszeniu znajomości języka angielskiego, a dzięki językowi - znajomości kultury i społeczeństw anglojęzycznych wśród polskiej młodzieży. Sukces olimpiad przynosi też chlubę naszemu Uniwersytetowi. Trud profesora Jacka Fisiaka i jego współpracowników z pewnością przyczynia się do promowania naszej uczelni.

10 czerwca - wysłuchałem Koncertu Galowego VII Festiwalu Polskich Słowików w Auli Uniwersyteckiej. Możemy się cieszyć osiągnięciami poznańskiej chóralistyki; chór pod kierownictwem pana Wojciecha Kroloppa należy do czterech czołowych zespołów chóralistów Poznania.

11 czerwca - jako członek Komitetu Honorowego otwierałem rano Zjazd Polskiego Towarzystwa Genetycznego. Zjazd był dużym wydarzeniem. Podkreślał zaangażowanie poznańskiego środowiska naukowego, w którym pracują świetni genety-



Wizyta Prezydenta RP, 18 czerwca



Jednym z ważnych punktów programu uroczystości z okazji 80-lecia MTP było wręczenie prezydenckich nagród gospodarczym najlepszym firmom

cy - tu wspomnę zwłaszcza Akademię Rolniczą i Uniwersytet - i jego dokonania. W okresie dynamicznego postępu genetyki, nasi badacze dotrzymują kroku najlepszym.

11 czerwca - uczestniczyłem w posiedzeniu Rady Wydziału Historycznego. Tradycyjnie chodzę na rady wszystkich wydziałów przynajmniej raz w roku, żeby przybliżyć to, nad czym pracuje zespół rektorski i przedstawiać jak przebiega rozwój Uniwersytetu, a z drugiej strony - żeby mieć bezpośrednią orientację w problemach nurtujących rady wydziałów. Przebieg spotkania w środowisku historyków przyniósł mi satysfakcję.

12 czerwca - byłem w Kancelarii Prezydenta RP na spotkaniu założycielskim Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Centrum Szymona Peresa dla Pokoju. Zasiadam w Zarządzie tego gremium, któremu przewodniczy min. Marek Siwiec.

12 czerwca - sympatyczny koncert Chóru Kameralnego „Znasz-li ten kraj” na zakończenie sezonu.

13 czerwca - przyjąłem na Morasku przedstawicieli władz Ziemi Wągrowieckiej, pokazując gościom kampus uniwersytecki.

17 czerwca - w Katedrze Poznańskiej nowa prezentacja z cyklu „Verba Sacra” - Pierwszy List św. Jana w wykonaniu Aleksandra Machalicy.

18 czerwca - gościłem Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który przybył do Poznania w związku z imprezami targowymi z okazji 80-lecia MTP. Pan Prezydent poparł kiedyś nasz apel o pomoc w zebraniu środków na klimatyzację Auli Uniwersyteckiej; zjedliśmy lunch w małym gronie osób, które wsparły finansowo tę inicjatywę. Cały następny tydzień targowy obfitował w okolicznościowe spotkania z udziałem znaczących osobistości.

20 czerwca - pojechałem do Wrocławia na uroczystość wręczenia dyplomu doktora honoris causa tamtejszego Uniwersytetu panu profesorowi Andrzejowi Szwarcowi, emerytowanemu profesorowi Wydziału Prawa i Administracji UAM, wraz z którym otrzymał tę godność prof. Lucjan Sobczyk z UW. Bardzo to miła dla mnie okoliczność, uczestniczyć w przyznaniu tak wysokiego zaszczytu profesorowi Uniwersytetu w Poznaniu; profesor Szwarz należy do czołówki polskich uczonych zajmujących się kryminalistyką. Goszcząc w bratniej uczelni miałem też okazję do spotkania się z rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego prof. R. Gellesem.

20 czerwca - wieczorem byłem już w Poznaniu na Uniwersyteckim Koncercie Charytatywnym, bardzo udanym, na którym zaprezentowali się poznańscy soliści opery.

21 czerwca - przyjąłem gości międzynarodowej konferencji prawników organizowanej przez Katedrę Prawa Europejskiego i pana prof. Mariana Kępińskiego z Wydziału Prawa i Administracji. Na obradach w Zakrzewie obecni też byli m.in. profesorowie Viadriny z panią prezydent UEV prof. Gesine Schwan.

22 czerwca - odbyła się Komisja Mieszana ds. Collegium Polonicum.

24 czerwca - W Starym Browarze Grażyny Kulczyk wielkie wydarzenie artystyczne - wystawienie nie grywanego dotąd w Polsce „Makbeta” Verdiego.

25 czerwca - przyjęcie przez Senat Akademicki sprawozdania finansowego z działalności uczelni w ubiegłym roku.

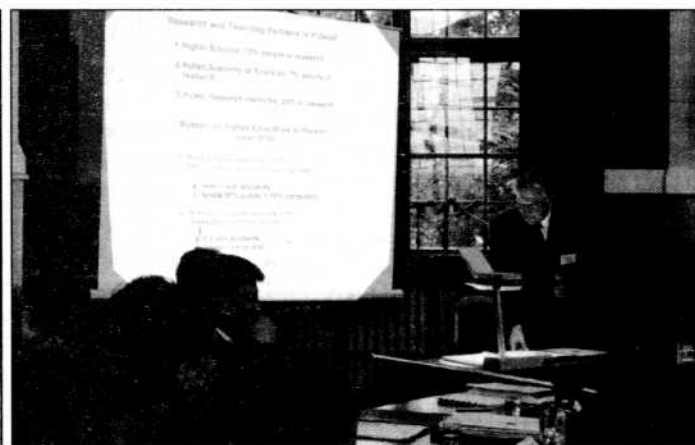
28 czerwca - rozpoczął się zjazd przedstawicieli uniwersytetów europejskich tworzących Grupę Santander. Kilkuniodniowe obrady 45 uczestników Walnego Zgromadzenia

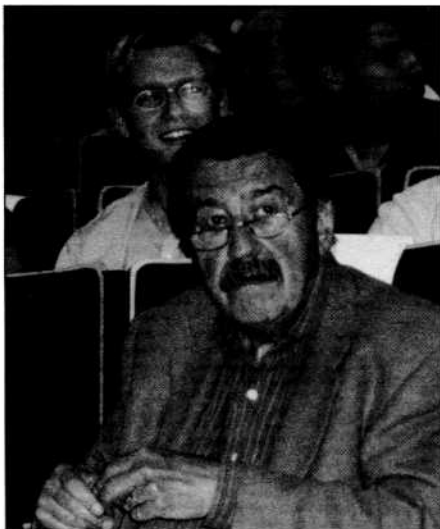
dokończenie na str. 24

Delegacja z Bonn, 26 czerwca



Podczas Zjazdu Grupy Santander, 29 czerwca





Nagrodzony Günter Grass



Wiwatująca sala

Fot. (2x) Aleksandra Wisniewska

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

10-lecie Europejskiego Uniwersytetu Viadrina

Okazała fasada zwieńczona kolumnami, czerwone czworoboki załamanych dachów, dalej mniejszy dwupiętrowy przysadzisty gmach i zielone łągi aż po horyzont, przecięte wstęgą rzeki - takie zdjęcie ukazujące uniwersytecką dzielnicę Frankfurtu n. Odrą z lotu ptaka otwierało 11 lipca specjalne wydanie *Märkische Oderzeitung*, honorując 10-lecie Uniwersytetu Europejskiego Viadrina. Jubileuszowe obchody zaplanowano na 5 dni.

Günter Grass

Pierwszego wieczoru studenci bawili się na wielkiej uniwersyteckiej imprezie zorganizowanej w „Bananas”, natomiast nazajutrz do drzwi auli przy Logenstrasse tłoczyli się liczni miłośnicy prozy Güntera Grassa. Pisarz, rodem z Gdańska, nawiązujący w swej twórczości do kaszubskich korzeni, nagrodzony w 1999 r. literacką nagrodą Nobla, zaproszony został w ramach jubileuszu uczelni na spotkanie autorskie związane z przyznaniem mu dorocznej nagrody Viadriny.

Czwartkowy wieczór należał przede wszystkim do tych, którzy przyszli posłuchać fragmentów jego ostatniej książki *Mein Jahrhundert*. Rozpoczęło go serdeczne przywitanie i krótka prezentacja noblisty przez panią prezydent Uniwersytetu Europejskiego prof. Gesine Schwan. Gospodyni uroczystości przedstawiła Grassa jako człowieka, który jak mało kto polaryzował opinię publiczną w Niemczech, czy to ze względu na swą bezkompromisowość i nie unikanie niewygodnych tematów, czy też świadome, chętnie stosowane przejawienia. Sam autor, o charakterystycznej, lekko pochylonej sylwetce, skinął wpięty w kierunku publiczności, wznosząc toast czerwonym winem, po czym mocnym, wyrazistym głosem, ze sceniczną dykcją i swadą, rozpoczął niemal

dwugodzinną lekturę dwunastu wybranych fragmentów książki, obejmującej lata 1900-1999. Na *Mein Jahrhundert* składa się łącznie sto rozdziałów, po jednym na każdy rok, zakreślających łuk niemieckiej historii od cesarza Wilhelma II po czasy najnowsze. Jest to historia widziana oczami różnych bohaterów lub przez pryzmat osobistych wspomnień Grassa, w ujęciach poważnych i ironicznych, zróżnicowanych w formie i stylu.

Po ostatnim z wybranych tekstów, wspominającym pamiętny rok demontażu muru berlińskiego, nagrodzony burzliwymi brawami autor oddał się jeszcze do dyspozycji łowców autografów i prasy. Zgodził się również na krótką wypowiedź dla „Życia Uniwersyteckiego”, któremu powiedział m.in.:

O sytuacji młodego pokolenia:

- Po zakończeniu wojny moje pokolenie stanęło wobec ruin, ale mieliśmy perspektywę na przyszłość. Dzisiaj młodym nie jest łatwo, ponieważ przyszłość została już w wielu dziedzinach ściśle określona, wiemy co nas czeka: zmiany klimatu, postępująca degradacja środowiska, przeludnienie świata. Powinny nastąpić decydujące zmiany, tymczasem Europie nadal brakuje samoświadomo-

ści, na tyle, by powiedzieć Ameryce: obejdziemy się bez was. Życzę młodemu pokoleniu, by bardziej się angażowało w politykę.

O wartościach:

- Dawne pojęcia niejednokrotnie były nadużywane. Weźmy np. pojęcie solidarności, które, tak dowartościowane w Polsce w okresie „Solidarności”, w czasach neoliberalizmu straciło swój sens. Młodzi muszą się o nie znowu upomnieć, wyposażyć w nową treść, inaczej byłoby źle...

O poszerzeniu Unii Europejskiej:

- Mam nadzieję, że kraje wschodnioeuropejskie nadadzą Unii nowy ton, wnosząc doświadczenia swej młodej demokracji. Unia cierpi na deficyt demokracji, ze swą olbrzymią biurokratyczną machiną władzy w Brukseli i niepoważnym, mało kompetentnym parlamentem w Strasburgu; to musi ulec zmianie. Cieszę się więc na tę konfrontację ustabilizowanej zachodniej Europy z nowym, demokratycznie ukształtowanym głosem ze Wschodu.

O sobie i swoich planach:

- Bardzo chętnie gotuję - to też sztuka - za to nie gram na fortepianie, nie prowadzę samochodu, nie mam komputera, jestem staromodny. Rękopisy przepisuję najpierw ręcznie, potem wystukuję je na starej przenośnej maszynie do pisania marki Olivetti... Szczęście? To coś bardzo ulotnego; są chwile szczęścia - pocałunek, uścisk, moment gdy nagle, po długiej pracy nad tekstem, „klei się” zdanie - to cudowne, ale za chwilę już go nie ma! Obecnie chętnie wybrałbym się do Poznania, ale zawałony jestem terminami... Ślęczę też nad kolejnym tekstem.

Nagroda Viadriny A.D. 2001

W piątek 13 lipca wielka aula Viadriny wypełniła się ponownie gośćmi, przybyłymi na wręczenie wspomnianej wcześniej nagrody Günterowi Grassowi. Nagroda przyznawana jest od 1999 r. osobistościom, które szczególnie przyczyniły się do pogłębienia polsko-niemieckiego porozumienia. Jej pierwszym laureatem był niestrudzony tłumacz i wydawca polskiej literatury na język niemiecki, Karl Dedecius (który nota bene z okazji obecnego jubileuszu zrobił uczelni piękny prezent, przekazując obszerne materiały archiwalne). W roku 2000 nagroda przypadła redaktorowi naczelnemu *Gazety Wyborczej*, Adamowi Michnikowi, który z kolei wśród podziwianych przez siebie autorów podał w pierwszej kolejności Güntera Grassa. I tak zrodziła się trzecia, tegoroczna kandydatura, zatwierdzona przez Kuratorium Europejskiego Uniwersytetu Viadrina, któremu przewodniczy Claus Detjen, były wydawca *Märkische Oderzeitung* i zarazem fundator nagrody w kwocie 5000 DM.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością burmistrzowie obu nadgranicznych miast, Frankfurtu i Słubic, posłowie Landestagu i przedstawiciele uczelni. O oprawę muzyczną, zaczynając od Bacha, a na mazurze kończąc, zadbał młody zespół *Viaphoniker*, założony tu w 1995 r. jako zespół kameralny, który przekształca się obecnie w orkiestrę złożoną z pracowników i studentów Viadriny. Prof. Gesine Schwan, witając zebranych, określiła tegoroczną nagrodę jako „wspaniały prezent od Clausa Detjena na 10-lecie”. Fundator z kolei wspominał dyskusje w łonie Kuratorium na temat Grassa, z którego poglądami nie wszyscy członkowie się zgadzali, ale jednogłośnie uznali, że „jak żaden inny niemiecki pisarz przyczynił się do pojednania polsko-niemieckiego”. Poprzed-

Prezydent Viadriny prof. G. Schwan, G. Grass,
C. Detjen i A. Michnik Fot. Autorka



niemu laureatowi, red. Adamowi Michnikowi, przypadło wygłoszenie laudacji. Powiedział m.in.: „Postawa Güntera Grassa, pisarza zakochanego we własnym narodzie bez wzajemności, zajadłego bojownika o pokój, bezkompromisowego adwokata filozofii kompromisu w polityce, obsesyjnego tropiciela totalitarnej obsesji - ta postawa jest mi ogromnie bliska. Grass jest mi bliski wtedy, gdy się mylił, chcąc zablokować zjednoczenie Niemiec, ale i wtedy, gdy się nie mylił, przestrzegając przed pewnymi formami tego zjednoczenia. (...) Jest pisarzem prawd zawsze nie-ostatecznych, genialnym opowiadaczem o dwuznacznościach i paradoksach ludzkiego losu”.

Po uroczystym wręczeniu nagrody głos zabrał sam laureat. Podjął wątek historii rodzinnego Gdańska, swoich kaszubskich korzeni i ...rodowodu Kopernika, o którym, w razie sporów o przynależność narodową zwykł mawiać, że też był Kaszubem. Nawiązał do wojennych źródeł polsko-niemieckich uprzedzeń, tragicznego losu ofiar wojny, jak też wypędzonych, a także do historii dalszej, która również w sposób pokojowy łączyła oba narody i może łagodzić pozostałe napięcia. Poruszył też aktualne problemy na przykładzie wykupu ziemi przez cudzoziemców czy też wykupu polskiej prasy przez media niemieckie. Na koniec rzucił pomysł budowy wspólnego dla Frankfurtu i Słubic muzeum w kształcie łuku przerzuconego przez Odrę, w którym można by było podziwiać zrabowane niegdyś dzieła sztuki, bowiem „sztuka nie należy do poszczególnych nacji, a dzieła sztuki nie mogą być łupem wojennym”. Wiersz Güntera Grassa o Gdańsku w interpretacji autora i *Tańce polskie* W. Cieślaka w wykonaniu *Viaphoniker* zakończyły uroczystość.

Pozytywnie o wspólnej Europie

Międzynarodowa konferencja na temat „Wkład państw środkowo- i wschodnioeuropejskich w rozszerzenie Unii Europejskiej” stanowiła kolejny akcent jubileuszowych obchodów. W dwudniowych obradach, zorganizowanych 13 i 14 lipca przy współpracy z *Gazetą Wyborczą*, udział wzięli specjaliści w dziedzinie kultury, polityki i ekonomii z Bułgarii, Czech, Francji, Niemiec, Polski, Włoch i Węgier. Temat konferencji rozpatrywany był w trzech różnych aspektach - kulturalnym, politycznym i ekonomicznym, co stanowiło o jej podziale na trzy oddzielne debaty. W części poświęconej kulturze próbowano określić specyfikę kultury naszej części Europy, wpływ doświadczeń historycznych na jej kształt i perspektywy rozwoju. O ile przedstawiciele krajów środkowoeuropejskich się-

Günter Grass, urodzony 16 października 1927 r. w Gdańsku-Wrzeszczu, pochodzi z domu, w którym niemieckie i protestanckie tradycje ze strony ojca spłoty się z kaszubskim katolickim rodowodem matki. W rodzinnym mieście chodzi do szkoły podstawowej i gimnazjum; od 1941 należy do Hitlerjugend; w 1944 trafia do Wehrmachtu; wchodzi do służb pomocniczych w wojskach lotniczych, następnie jako żołnierz na front. Ranny w Cottbus, dostaje się do niewoli amerykańskiej. Zwolniony z obozu jenieckiego w 1946 r., pracuje wprawie jako robotnik, odnajduje rodziców - uciekinierów z Gdańska, następnie w 1947 osiada na cztery lata w Dsseldorfie, gdzie studiuje rzeźbę i grafikę w Akademii Sztuki, a także jest członkiem zespołu jazzowego. W następnych latach podróżuje (Sycylia, Francja) i studiuje rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie. W 1954 r. poślubia Annę Schwarzw, z którą będzie miał pięcioro dzieci.

Jego debiut literacki przypada na rok 1955, kiedy po poetyckim konkursie radiowym i zostaje zaproszony do współpracy z Grupą 47. W 1956 wydaje pierwszy zbiór poezji i przenosi się z żoną na cztery lata do Paryża. Pracuje tam nad „Blaszany bębenkiem”, opublikowanym jako pierwsza powieść w trzy lata później. „Blaszany bębenek” łącznie z wydanym później opowiadaniem „Kot i mysz” (1961) oraz książką „Pisze lata” (1963) tworzy tzw. Trylogię Gdańską. Oprócz dalszych powieści (Z pamiętnika ślimaka” 1972, „Turbot” 1977, „Szczerzyca” 1986, „Wróżby kumaka” 1992) wydaje opowiadania, eseje, poezje i sztuki, teksty dla muzyków jazzowych i słuchowiska radiowe. Nie rezygnuje też z działalnością plastyczną, rzeźbi i wydaje zbiory grafik, wystawia. Odbija liczne podróże europejskie, odwiedza Stany Zjednoczone, Meksyk, Nikaraguę, ZSRR, Indie, Tanzanie, Izrael, wielokrotnie począwszy od 1958 r. powraca do Polski. Angażuje się politycznie po stronie socjaldemokratów, w 1970 r. towarzyszy Willy Brandtowi w podróży do Polski. Jest konsekwentnie pisarzem zaangażowanym, o często kontrowersyjnych poglądach. W 1976 zakłada wraz z Heinrichem Böblem i Carolą Stern czasopismo literackie „L-76” oraz otrzymuje doktorat honorowy Uniwersytetu Harvarda. Tym wyróżnieniem honoruje go również Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w 1990 r. i Uniwersytet Gdański w 1993. Lata 1978-1979 przynoszą liczne podróże do Azji i Afryki, włoską nagrodę literacką Prix Viareggio i Złotą Palmę na festiwalu w Cannes za ekranizację „Blaszanego bębenka” w reżyserii Volkera Schlöndorffa. W życiu prywatnym następuje separacja z żoną i ponowny związek z Ute Grunert. Wybrany na prezydenta Berlińskiej Akademii Sztuki w 1983, opuszcza ją w 1989 na znak protestu wobec braku poparcia dla Salmana Rushdie'go. Laureat kolejnych nagród (m.in. Nagrody im. Karela Capka w Pradze, Prix Sonning w Danii, Nagrody im. Thomasa Manna w Lubece) Grass ukoronowany zostaje literacką nagrodą Nobla 30 IX 1999. W tymże roku publikuje „Mein Jahrhundert”, z własnymi ilustracjami.

gali bardziej do specyficznych warunków politycznych, jakie kształtowały kulturę ostatniego półwiecza i jej aktualne problemy, prof. Catherine Colliot-Thélène z Institut Marc Bloch w Berlinie zwróciła uwagę na niepotrzebne przeciwstawianie obu części Europy, które, abstrahując od podziału politycznego w historii najnowszej, łączą wieki wspólnej historii, nieustannej wymiany kulturalnej; w tym sensie kultura znacznie wyprzedza politykę. Podczas debaty politycznej nacisk położono na styl uprawiania polityki, dostrzeżono asymetrię wzajemnych zainteresowań, dyskryminację krajów kandydujących do Unii pod względem stawianych warunków, przytaczając zarazem słowa gen. de Gaulle'a, że nie przyjaźń, ale interesy łączą narody. Trzecia część konferencji rozpatrywała ekonomiczne aspekty poszerzenia Unii, obawy (nieuzasadnione) o zwiększenie bezrobocia i perspektywy kooperacji. Prof. Starbatty z Viadriny oraz inni dyskutanci zgodni byli, że z ekonomicznego punktu widzenia poszerzenie Unii jest dla wszystkich stron korzystne, a przeważają problemy natury politycznej i dotyczące zabezpieczeń socjalnych. Polski punkt widzenia reprezentował dr Andrzej Byrt, były ambasador Polski w Niemczech, z którym rozmowę zamieszczamy poniżej.

Wykład końcowy zatytułowany „Was ist eigentlich Europa?” wygłosił prof. dr Hagen Schulze, dyrektor German Historical Institute w Londynie. Rozważania na temat istoty naszego kontynentu, jego różnorodności historycznej i pojęciowej, granic geograficznych i kulturowych, odniesienia do kontynentu amerykańskiego, stanowiły swego rodzaju podsumowanie tej europejskiej debaty, po której zaproszono wszystkich obecnych do przyjaznej wymiany poglądów i świętowania przy tym, co także niewątpliwie jednoczy Europejczyków, tzn. suto zastawionym stole.

Rozmowa z dr. Andrzejem Byrtem, byłym ambasadorem Polski w Niemczech, obecnie doradcą Prezydenta RP

- Czy zakończona konferencja wniosła coś nowego do dyskusji na temat przystąpienia Polski do Unii?

- Nie należy oczekiwać nowości na tego typu spotkaniach. Debaty takie pełnią podobną funkcję, jaką miała w starożytności agora - miejsce, gdzie ludzie wymieniali poglądy - a choć odbywają się głównie w gronie osób przekonanych do poszerzenia Unii, i one wynoszą z tych spotkań kolejne argumenty przeciwko uprzedzeniom i obawom.



Dr A. Byrt ostatni z prawej. Fot. Autorka

- Jakimi atutami dysponuje Polska przystępując do Unii?

- Dzisiaj żartobliwie zacytowałem Le-ca, który powiedział: „Ex oriente lux, ex occidente luxus” - ze Wschodu światło, z Zachodu dobrobyt. Chciałoby się powiedzieć: my wniesiemy ogromną kulturę, oni pieniądze, ale to połowiczna prawda. Kultura w Polsce jest otwarta, w Polsce czyta się autorów europejskich, polskich czyta się na Zachodzie i nasze wejście do Unii Europejskiej w tej sprawie niewiele zmieni, tzn. nie należy oczekiwać, że polska kultura będzie z tego powodu bardziej znana. Natomiast znacznie więcej wydarzy się w dziedzinie gospodarczej; stanowi ona najszerzy obszar legislacji unijnej, która z założenia zajmowała się gospodarką. Ojcowie Europy chcieli osiągnąć stan, w którym nie będzie powodów do wszczynania konfliktów i wojen, a najlepiej to uzyskać poprzez splecenie interesów gospodarczych. Przypomnijmy, iż głównym przestaniem Unii jest bezpieczeństwo polityczne i likwidacja źródeł konfliktów na kontynencie europejskim. Wracając do pytania, kraje naszej części Europy już wniosły podstawy pokojowego zjednoczenia państw starego kontynentu. Wierzę też, że wniesiemy inny rodzaj kultury politycznej, poczucie solidarności wobec tych, którzy będą przystępować do Unii w ślad za nami. Jesteśmy coś winni naszym wschodnim sąsiadom i samym sobie.

Wnosimy również rzecz bardzo namacalną, wymierzalną, a mianowicie rynek. Otwarte granice dla handlu z Polską oznaczają przykładowo w Niemczech sto kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy stworzonych dzięki popytowi na niemieckie towary. Wymiana z Polską oznacza też dla Niemiec tańsze towary produkowane w Polsce i tańszy rynek usług. Te bezpośrednio korzyści będą może mniejsze dla Portugalczyka czy Greka, ale to oczywiście, że bliskość geograficzna stymuluje wymianę.

- Większość debat zdominowanych jest przez kwestie polityczno-ekonomiczne, a należałoby wspomnieć również o roli dziedzictwa duchowego tej części Europy...

- Nigdy nie uczestniczyłem w takiej liczbie konferencji poświęconych kwestii dziedzictwa duchowego jak w ciągu ostatnich pięciu lat, kiedy byłem w Niemczech. Były to konferencje polsko-nie-

mieckie lub też o szerszym międzynarodowym charakterze, na których przypomniano o wzajemnych związkach tych dwóch części Europy. Jeśli o związkach mowa, warto może przypomnieć, że w katedrze w Kolonii spoczywa pierwsza koronowana królowa Polski, żona Mieszka II, syna Bolesława Chrobrego, która była Niemką, siostrzenicą Ottona III. W to dziedzictwo duchowe wpisuje się też piękny średniowieczny fresk z niewielkiego kościoła St-Pierre-le-Jeune w Strasburgu, pochodzący z XIV w., odrestaurowany siedem lat temu przez polskich konserwatorów. Ukazuje on zjednoczoną Europę XIV w. w postaci korowodu królów europejskich, zmierzających konno do krzyża - symbolu zjednoczonej Europy. Każdy z nich posiada insygnia królewskie i trzyma flagę z łacińską nazwą kraju. Pochód otwiera Germania, dzisiaj powiedzielibyśmy - Niemcy, dalej reprezentowana jest Galia - Francja, Anglia, a zamykają: Bohemia - Czechy, Hungaria - Węgry i Polonia. Ów Polonus jako jedyny się odwraca, bo za nim kroczy jeszcze dwóch piechurów z napisami Lituania i Ostens, czyli Wschód. Tu powracam do pytania o nasz wkład: chciałbym raz jeszcze podkreślić poczucie solidarności - ostatni, polski król, zdążający w pochodzie do zjednoczonej, XIV-wiecznej Europy, myśli o dwóch uboższych jeszcze wówczas swoich braciach, którzy idą pieszo, ale też do tego orszaku należą. Ten obraz, który przetrwał niezniszczony sześć wieków, pokazuje właśnie duchową jedność Europy, zmaterializowaną w tym malowidle.

- Czy poszerzenie Unii Europejskiej zmieni zasadniczo sytuację uczelni wyższych w Polsce?

- Począwszy od roku ubiegłego Polska zaczęła uczestniczyć w programach badawczo-naukowych finansowanych przez Unię. To bardzo istotny element, na szczycie portugalskim przygotowano specjalny program podnoszenia edukacji społecznej oraz badań naukowych. Wejście Polski do Unii pozwoli w pełni skorzystać z programów finansowanych ze scentralizowanych środków unijnych i myślę, że w wielu dziedzinach mamy przed sobą duże możliwości, np. w naukach ścisłych. Przedwczoraj uczestniczyłem w spotkaniu z udziałem m.in. premiera Saksonii i profesorów z Max-Planck-Institut. Powołana została tzw. grupa „Przyszłość”, której zadaniem jest poszukiwanie inicjatyw celem ożywienia współpracy polsko-niemieckiej. W czasie tej debaty padł m.in. przykład kontaktów Max-Planck-Institut z Politechniką Poznańską, z której grono wybitnych młodych naukowców zostało już wciągnięte w europejskie programy; ich wkład jest absolutnie porównywalny z wkładem kolegów z Niemiec,

Francji czy Wielkiej Brytanii. Tak więc mamy możliwości, potencjał wiedzy, borykamy się głównie z brakiem kapitału. Tymczasem od nauki i poziomu edukacji zależy w dłuższym okresie tempo wzrostu i dobrobyt społeczny.

- Co powiedziałyby Pan młodzieży akademickiej w obliczu tych nowych perspektyw?

- Chciałbym wpieryw przytoczyć dane z ostatniego numeru *Focusa*, w którym porównano odsetek młodzieży startującej na studia w 29 najbardziej rozwiniętych krajach świata należących do OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju). Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu na pierwszym miejscu są Finlandy, gdzie 67 osób z danego rocznika na sto podejmuje studia, a na drugim już Polska - 59%, na lepszej pozycji niż Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, ostatnie miejsce zajmują Niemcy z wskaźnikiem 17%. Uważam to za największy cud transformacji - fakt, że ludziom młodym chciało się zacząć uczyć. Mamy w tej dziedzinie ogromne zaniedbania, ludzie z wyższym wykształceniem stanowią raptem ok. 7% całej populacji, to znacznie mniej niż gdzie indziej, mamy co nadrobić, ale jeśli taka reakcja wystąpiła, to jest to bardzo optymistyczne. Zatem oby nam się chciało chcieć uczyć, zwłaszcza że wejście do Unii Europejskiej w największym stopniu opłaci się tym, którzy do końca życia zachowują ciekawość świata i gotowość do nauki.

Uwagi pani prezydent Viadriny prof. Gesine Schwan na marginesie konferencji „Wkład państw środkowo- i wschodnioeuropejskich w rozszerzenie Unii Europejskiej”

- Jaka myśl przyświecała zorganizowaniu konferencji właśnie na ten temat?

- Bardzo często mówi się o celu poszerzenia Unii Europejskiej, warunkach,

szansach i trudnościach, natomiast bardzo rzadko stawiane jest to szczególne pytanie o płynące z tego korzyści. Podkreślane są najczęściej negatywne strony przyjęcia krajów z biedniejszego obszaru, tymczasem trzeba umieć dostrzec też pozytywne aspekty tego procesu.

- Jaki jest udział EUV w tym dyskursie?

- Do Viadriny należy w pierwszym rzędzie kształcenie i praca badawcza, która obejmuje problemy Unii Europejskiej, również w aspekcie jej poszerzenia, a w sposób szczególny gromadzone są informacje, doświadczenia i badania dotyczące obszaru Europy Środkowej. Są to bardzo konkretne programy badawcze w dziedzinie gospodarczej i prawniczej. Viadrina stanowić ma pomost w sferze nauki i kultury, co już jest faktem, o czym świadczy nasza szeroka sieć współpracy. Uczelnia nasza służy konkretnym doświadczeniem w zakresie wymiany międzynarodowej i interkulturowej, nacisk kładziemy też na naukę języków. Chodzi również o słuzenie wiedzą i radą w regionie, na przykład, o czym wspominali dzisiejsi prelegenci, na temat optymalnej kooperacji polsko-niemieckiej w zakresie podatków, bądź wspólnego rozwiązywania problemów przestępczości.

- Jak widzi Pani przyszłość współpracy z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza, w tym Collegium Polonicum?

- Cieszę się bardzo z tej współpracy, jej budowanie dzień po dniu jest dla nas ważnym wyzwaniem, ponieważ dopiero na co dzień postrzegamy, ile jeszcze nas dzieli konkretnych trudności. Ich pokonywanie udoskonala kooperację; z większą fantazją dokonujemy integracji poszczególnych kierunków studiów. Myślę, że istnieje w tym zakresie jeszcze pewien deficyt, kierunki studiów prowadzone są przez poznański uniwersytet równoległe do naszych, jednak staramy się je lepiej powiązać. Również marzy mi się lepsza integracja studium z obu



Prezydent EUV prof. G. Schwan
Fot. Stanisław Ossowski

stron Odry, co jednak w praktyce jest trudniejsze niż to się wydawało. U podstaw leżą również problemy językowe, niemieccy studenci nie znają dostatecznie polskiego, a i studium w Collegium Polonicum nie mówią najlepiej po niemiecku. Poszerzenie Unii Europejskiej może to tylko pośrednio zmienić. Jeśli otrzymamy na to środki unijne, chcemy stworzyć nowoczesne centrum nauki języków; dobre wzajemne zrozumienie jest przecież ważnym punktem wyjściowym do dalszych kontaktów.

- Czego życzyć Viadrinie na następne dziesięciolecie?

- Naszym pragnieniem jest stworzenie materialnych i personalnych warunków do jeszcze lepszego działania na skalę europejską, rozwinięcie stowarzyszeń studenckich, a także poszerzenie możliwości naukowo-badawczych o niektóre dziedziny. Chcielibyśmy, by Viadrina stanowiła istotny punkt odniesienia dla Europy i dla polsko-niemieckich kontaktów.

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Dni Kleista

W świętowanie jubileuszu wpisały się także organizowane równoległe Dni Kleista, który znacząco zapisał się w historii miasta i uczelni. Heinrich von Kleist (1777-1811), niemiecki dramaturg i nowelista, studiował na „pierwszej” Viadrinie we Frankfurcie - przypomnijmy - uczelni założonej przez elektora brandenburskiego Franciszka Hohenzollerna już w 1506 r., która działała tu do 1811 r., kiedy to przeniesiono ją do Wrocławia. We Frankfurcie można zwiedzać również muzeum poświęcone Kleistowi. Natomiast

w ramach Dni Kleista zaproponowano m.in. spektakl „Kohlhaas” w Kleist-Forum oraz „Święto zmysłów” w Marienkirche, odbywające się przez kolejnych pięć wieczorów, z których każdy poświęcono innemu ze zmysłów. W ten sposób wielowątkowe obchody 10-lecia uczelni, która swą nazwę - Viadrina - wzięła od łacińskiej nazwy rzeki Odry - odbijają szerokie spektrum możliwości poznawczych człowieka; życzyć jej wypada jak najwszechstronniejszego dalszego rozwoju.

Günter Grass niestrudzenie podpisywał swoje książki
Fot. Autorka





Ambasador Japonii w Polsce, pan Hideaki Ueda, składa wizytę w rektoracie UAM, 3 lipca 2001 r.

VII Toruńskie Ogólnopolskie Seminarium Język i Kultura Japonii

Od siedmiu lat co roku z inicjatywy Pracowni Języka i Kultury Japońskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odbywają się ogólnopolskie sympozja poświęcone językowi i kulturze Japonii.

Sympozja te stały się rzadką okazją do spotkań japońców ze wszystkich polskich ośrodków akademickich (UW, UAM, UJ, UMK). W tym roku obradowano w dniach 17-19 czerwca, po raz pierwszy poza Toruniem. Z inicjatywy prof. dr. hab. Alfreda F. Majewicza, kierownika Katedry Orientalistyki UAM, Sympozjum zorganizowano w Sęszewie koło Poznania (sponsorzy: Fundacja im. Takashimy - Zakład Japonistyki i Koreanistyki Instytutu Orientalistycznego UW, Pracownia Języka i Kultury Japońskiej UMK, Katedra Orientalistyki UAM, International Institute of Ethnolinguistic and Oriental Studies w Sęszewie oraz Motel A-B podejmujący uczestników).

W tegorocznych obradach wzięło udział siedemnaście osób, w tym osiem z UAM (siedem z Katedry Orientalistyki, jedna z Instytutu Historii Sztuki), pięć z UW, dwie z UMK, jedna z Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie (dyrektor Bogna Dziechciaruk-Maj). Wszyscy uczestnicy konferencji czuli się zaszczytami obecnością twórcy i nestora polskiej japonis-

tyki, prof. Wiesława Kotańskiego, a także profesorów Romana S. Ingardena, Mikołaja Melanowicza, Ewy Pałasz-Rutkowskiej, Krzysztofa Stefańskiego. Bolesnie zabrakło jedynie prof. Jolanty Tubielewicz (nieobecnej z powodów zdrowotnych). Obradom przysłuchiwali się liczni studenci z Poznania i Torunia.

Przedstawiono siedemnaście niezwykle interesujących referatów z różnych dziedzin japonistyki (językoznawstwo, literaturoznawstwo, historia Japonii, religia, filozofia japońska, teatr japoński, antropologia kulturowa Japonii, sztuka Japonii, studia nad Ajnami). Wszystkie materiały zostaną opublikowane w specjalnym tomie serii *Japonica Toruniensia*.

Ważnym, godnym odnotowania wydarzeniem było powołanie do życia (związanego z European Association of Japanese Studies) Polskiego Stowarzyszenia Badań Japonistycznych, które w 2003 roku ma stać się głównym organizatorem (w Warszawie i Krakowie) kolejnej konferencji EAJS.

Na uznanie zasługuje ponadto niezwykle dbałość organizatorów VII Toruńskiego Ogólnopolskiego Seminarium Język i Kultura Japonii o zapewnienie wszystkim uczestnikom komfortowych warunków zarówno do pracy, jak i wypoczynku.

Dr ESTERA ŻEROMSKA

I Dni Kultury Japonii w UAM

W końcu kwietnia 2001 roku, w budynku UAM przy ul. Międzychodzkiej, w którym mieści się m.in. Katedra Orientalistyki, odbyły się I Dni Kultury Japonii. Imprezę, która miała na celu przybliżenie osobom zainteresowanym kulturą Kraju Kwitnącej Wiśni, zorganizowali studenci japonistyki przy wydatnej pomocy lektora języka japońskiego.

W programie znalazł się: pokaz japońskiej sztuki walki - Karate Kyokushin, w wykonaniu karatekistów z Poznańskiego Klubu Karate Kyokushinkai, następnie, w trzech salach, symultanicznie odbyły się cieszące się dużym zainteresowaniem warsztaty kaligrafii,

sztuki składania papieru *origami*, oraz pokaz wideo teatru *kabuki* połączony z prezentacją wystawy ozdób japońskich. Później pokazaliśmy ceremonię herbacianą oraz sztukę aranżacji kwiatów, *ikebanę*, a na zakończenie przygotowaliśmy poczęstunek składający się z wybranych potraw kuchni japońskiej, m.in. serwowane było *sushi*. W prezentacji kaligrafii, ceremonii herbacianej oraz *ikebany* pomagały nam Japonki, żony pracowników firmy Bridgestone-Firestone. Wśród gości Dni Kultury Japonii nie zabrakło pani prodziekan Wydziału Neofilologii UAM prof. dr hab. Teresy Tomaszewicz

W uczelniach europejskich, również polskich, języki obce poza filologiami są wykładane w ramach lektoratów. Ośrodki nauczania języków obcych zajmują się doskonaleniem umiejętności językowych studentów w celu przygotowania ich do pełnienia funkcji zawodowych tak w świecie nauki (w którym języki nowożytne: angielski, niemiecki i francuski zajęły miejsce łaciny), jak i w innych profesjach. Unia Europejska, która w swojej polityce edukacyjnej kładzie duży nacisk na kształcenie językowe, ze względów praktycznych uznała język angielski za *lingua franca* kontynentu. Komisja Europejska twierdzi, że „nie można dłużej rezerwować znajomości języków obcych dla elit oraz tych, którzy uczą się języków poprzez geograficzne przemieszczanie. Konieczne jest, aby każdy bez względu na to jaką szkołę i kierunek edukacji wybierze, miał stworzone możliwości zdobycia takiej wiedzy, która umożliwi porozumiewanie się co najmniej dwoma językami wspólnoty, oprócz języka ojczystego. Komisja stwierdza z żalem, iż znaczenie tego obowiązku zostało przez kraje członkowskie spłycone, poprzez dodanie do tego słów „o ile to możliwe”¹. Europejska Rada Językowa uściśliła zadania uczelni wyższych w kształceniu językowym twierdząc, że „uczelnie wyższe są odpowiedzialne za włączenie języków obcych do wszystkich programów studiów oraz spowodowanie, że nauka przedmiotu zostanie zakończona oceną. Są również zobowiązujące zapewnienia o wyposażeniu stanowisk do nauki indywidualnej języków obcych, aby uzupełnić pracę profesjonalnych nauczycieli języków. Możliwość nauki języka obcego ma być postrzegana jako prawo wszystkich uczących się, niezależnie od ich wykształcenia lub kierunku studiów. Stosowne kroki winny być podjęte na różnych poziomach decyzyjnych w celu zapewnienia tego prawa.”²

1) „White Paper on Education and Training: Teaching and Learning Towards the Learning Society”, EC European Commission, Brussels, 1995

2) „ELC Bulletin”, Strasburg 1997

oraz kierownika Katedry Orientalistyki prof. dr. hab. Alfreda F. Majewicza. Imprezę odwiedziła grupa uczniów z IV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, gdzie nauczany jest język japoński.

I Dni Kultury Japonii można zaliczyć do bardzo udanych. Nie zawiedli ani goście ani organizatorzy. Przygotowane przez nas atrakcje obejrzało około stu pięćdziesięciu osób, a liczba ta mogła być znacznie większa, gdybyśmy dysponowali lepszymi warunkami lokalowymi. Naszym marzeniem jest, aby organizacja Dni Kultury Japonii stała się w naszej katedrze corocznym zwyczajem.

MARCIN WOJTECKI
Koordynator ds. organizacji
I Dni Kultury Japonii
Student IV roku japonistyki

Nauczanie języków obcych w europejskich uczelniach wyższych

Europejskie uczelnie wyższe, biorąc pod uwagę fakt kształcenia przyszłych elit naukowych, politycznych, ekonomicznych, artystycznych i społecznych, dokładają starań, aby umożliwić naukę języków obcych studentom w ramach lektoratów. Dla przykładu, według danych DEMETER Working Group, w Wielkiej Brytanii wśród języków obowiązkowych są do wyboru: duński, grecki, hiszpański, holenderski, francuski, niemiecki, portugalski i włoski. Lista języków nieobowiązkowych obejmuje: arabski, bengali, gujarati, hindi, japoński, chiński (w tym mandarin i cantonese), współczesny hebrajski, panjabi, rosyjski, turecki i urdu. Studenci naszego Uniwersytetu mają możliwość nauki języka angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, rosyjskiego i włoskiego oraz greki i łaciny w wymiarze porównywalnym bądź mniejszym niż studenci z innych państw europejskich.

W celu wyznaczenia i zapewnienia wysokich standardów nauczania języków obcych w europejskich uczelniach wyższych od lat funkcjonują dwie pozarządowe organizacje współpracujące z Radą Europy: European Language Council (Europejska Rada Językowa) i CercleS European Confederation of Language Centres in Higher Education (Europejska Konfederacja Akademickich Ośrodków Nauczania Języków Obcych) z siedzibą w Strasburgu. Do CercleS należą stowarzyszenia akademickich ośrodków nauczania języków obcych z osiemnastu krajów europejskich. Stowarzyszenie Akademickich Ośrodków Nauczania Języków Obcych w Polsce LINGAL jest jego członkiem rzeczywistym wraz z organizacjami z: Belgii i Holandii, Francji, Niemiec, Portugalii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Republiki Irlandii oraz Włoch. Do organizacji należy ponad 250 rozmaitych jednostek uniwersyteckich, studiów i ośrodków nauczania języków obcych, wydziałów filologicznych, instytutów, katedr i szkół funkcjonujących w strukturach uczelni wyższych w 18 krajach europejskich.

Obecnie priorytetowym zadaniem CercleS jest upowszechnienie i wprowadzenie w życie dwóch dokumentów wypracowanych pod auspicjami Rady Europy: „Languages: Learning, Teaching and Assessment. A Common European Framework of Reference” (Nowożytny języki obce: wspólne europejskie wytyczne ramowe w dziedzinie uczenia się, nauczania i oceniania) oraz „European Language Portfolio” (Europejska teka językowa). Najogólniej mówiąc, pierwszy z wymienionych dokumentów: 1/ definiuje cele nau-

czania języków obcych ze względu na potrzeby uczącego się (dziedziny i sytuacje, w których będzie funkcjonował), 2/ określa umiejętności językowe, które student musi wykazać, 3/ podaje skalę biegłości językowej i jej poziomy z uwzględnieniem czterech umiejętności: słuchania, czytania, mówienia i pisania. Przyjęcie wytycznych tego dokumentu przez akademickie ośrodki języków obcych gwarantuje porównywalność nauczanych treści i umiejętności językowych oraz wydawanych ocen w różnych uczelniach europejskich. „European Language Portfolio” definiuje zawartość teki osiągnięć osoby uczącej się języka obcego. Obejmuje ona tzw. *paszport*, czyli zbiór formalnych zaświadczeń dotyczących edukacji językowej, *biografię* - czyli opis etapów nauki języka obcego i posiadanych umiejętności wykonany przez posiadacza teki oraz *dossier* - czyli zestaw przykładowych prac studenta np.: esejów, referatów czy testów. Europejska teka językowa daje dobry obraz kompetencji językowej studenta, skłania go do autorefleksji nad procesem uczenia się, wprowadzając na ścieżkę *autonomous learning* (samodzielnego uczenia), gdzie dużą część pracy językowej wykonuje on sam pod auspicjami wykładowcy. Osiągnięcia są wprost proporcjonalne do jego pracy własnej, ale również warsztatu językowego, który zapewnia uczelnia: pracowni multimedialnych, wyposażenia i zasobów biblioteki oraz profesjonalizmu wykładowców.

Podniesienie poziomu nauczania jest dokonywane również przez akredytację tj. poprzez stwierdzenie przez organ akredytujący, że placówka lub/i oferowane przez nią programy nauczania spełniają przyjęte standardy. Przykładem organizacji stowarzyszającej ośrodki nauczania języków obcych w Wielkiej Brytanii jest BALEAP (British Association of Lectu-

rs in English for Academic Purposes), które skupia wykładowców języka angielskiego i akredytuje kursy języka angielskiego dla celów akademickich oraz ośrodki, w których takie kursy się odbywają. W Polsce forum do rozmów na temat ujednoczenia systemu kształcenia językowego stanowi wcześniej wspomniane stowarzyszenie LINGAL, przy którym studium językowe naszego Uniwersytetu ma swojego stałego obserwatora.

Pracownicy ośrodków nauczania języków obcych są w większości dydaktykami, którzy bardziej zainteresowani są poznawaniem i stosowaniem nowych trendów nauczania języków obcych, zgodnie z którymi pisane są podręczniki i prowadzone są egzaminy komercyjne pozauczelniarne, niż prowadzeniem pracy badawczej. Poniekąd to nie dziwi, ponieważ pensum godzinowe, oraz wymogi nauczania stawiane przez studentów, wydziały jak i międzynarodowe standardy kwalifikacji zawodowych (w przypadku nauczycieli języka angielskiego TEFLA, DELTA) są wysokie i możliwe do osiągnięcia wyłącznie na drodze ich własnych inwestycji. Trudno zrozumieć niechęć uczelni i międzynarodowych programów edukacyjnych do umożliwienia doksztalcenia dydaktykom akademickim, którzy przyczyniają się do wzrostu kompetencji językowej studentów, wprowadzają ich w świat innej kultury oraz zwiększają ich przyszłe szanse zawodowe. „Biegła znajomość kilku języków obcych jest warunkiem odniesienia przez mieszkańców Unii Europejskiej korzyści zawodowych i osobistych, otwartych przed nimi w pozabawionym granic Wspólnym Rynku. Biegła znajomość językowa musi być poparta umiejętnością przystosowania się do środowiska pracy i życia określonego przez

dokończenie na str 17

Bony językowe - Na Uniwersytecie Warszawskim żaden język nie jest obcy

Lektoraty językowe dla studentów ograniczają się najczęściej do kilku najbardziej popularnych języków obcych. Schemat ten jest sztywny i studentowi trudno jest wytłumaczyć, że zamiast j. niemieckiego wolałby poznać arabski, a w jego przyszłej pracy nieodzowny będzie fiński. Kończy się to tym, że musi szukać możliwości nauki poza uczelnią.

Tymczasem od tego roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim każdy będzie mógł przyswajać słówka japońskie, hindi, niderlandzkie, hebrajskie, suahili i całe

mnóstwo innych. Zgodnie z zarządzeniem Rektora UW studentom udostępnia się po 240 godzin nauki języków, które sami sobie wybiorą. Pomysłodawcy uważają, że młodzi ludzie, którym dano szansę do podjęcia świadomych i racjonalnych decyzji, będą chętniej i pilniej studiować. Poprawi to jednocześnie jakość kształcenia, zaspokoi potrzeby studentów a także zintegruje środowisko uczelniane. Inicjatywa zbiegła się z ogłoszonym przez Radę Europy Rokiem Języków i trudno o lepszy sposób na promowanie nauki języków obcych. (oprac. M.S.)



Czasopismo i informacje z prospektu NZS
Region Wielkopolska

W NZS-ie działają agendy zajmujące się konkretnymi aspektami działalności organizacji:

GRUPA DS. KULTURALNYCH
organizuje imprezy kulturalne ("Studenska Jesień"), koncerty, spotkania z ludźmi kultury.

BIURO DS. ZAGRANICZNYCH
utrzymuje kontakty ze studentami, organizacjami studenckimi spoza Polski (Niemcy, Ukraina, Wlk. Brytania)

BIURO PROMOCJI I INFORMACJI
zajmuje się reklamą i promocją NZS oraz imprez przez niego organizowanych

GRUPA DS. CHARYTATYWNYCH
prowadzi warsztaty plastyczno-teatralne dla dzieci z "Barki" i "Salezjańskiego Centrum Młodzieży", organizuje imprezy charytatywne.

GRUPA DZIENNIKARSKA
redaguje wkładkę do miesięcznika "Puls Studenta".

GRUPA DS. SPORTOWYCH
organizuje turnieje sportowe

GRUPA DS. TURYSTYCZNYCH
organizuje wycieczki i obozy letnie dla studentów

GRUPA DS. EKOLOGICZNYCH
organizuje konferencje i seminaria dotyczące ochrony środowiska

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
„INDEKS”



Z NZS-em pod właściwym adresem

www.nzsuum.prv.pl

lub

<http://nzs.put.poznan.pl/>

oprac. Biuro Promocji i Informacji
NZS - Wielkopolska

NZS w roku akademickim 2000/2001

Niezależne Zrzeszenie Studentów zostało reaktywowane na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w marcu 1998 r., po kilku latach przerwy. Na lipcowej konferencji prasowej w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim NZS podsumował swoją pracę w roku akademickim 2000/2001. Przedstawiliśmy zarówno te przedsięwzięcia, które w ciągu minionego roku udało się nam zrealizować, jak i te, które znajdują się w trakcie przygotowań. Przypomnieliśmy październikowy festiwal kulturalny „Studenska jesień. Wszystko jest poezją” zorganizowany pod patronatem honorowym JM Rektora UAM przy współpracy z CK „Zamek”. Celem imprezy było promowanie twórczości studenckiej, m.in. poezji śpiewanej, teatrów studenckich i fotografii, a jednym z gości był zespół Stare Dobre Matżeństwo, który w ostatnim dniu dał niezapomniany koncert. Grudzień to konferencja dla studentów pt. „UAM - wczoraj i dziś”, prezentująca historię naszej uczelni. Wśród prelegentów znajdował się JM Rektor UAM prof. Stefan Jurga i byli rektorzy Uniwersytetu. Koledzy z NZS Politechniki Poznańskiej przeprowadzili wspólnie z PCK na przełomie listopada i grudnia akcję honorowego oddawania krwi. Z kolei w marcu br. NZS dotarł do mniejszych ośrodków akademickich w Kaliszu. Tam też powstał NZS

w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej i Instytucie Pedagogiczno-Artystycznym UAM. Ważnym przeżyciem dla członków władz uniwersyteckiego NZS była audyencja u Biskupa Kaliskiego ks. prof. Stanisława Napierały. Kwiecień to obchody 20-lecia NZS w Poznaniu. W rocznicowej imprezie wzięli udział byli działacze Zrzeszenia. W końcu roku akademickiego wydaliśmy pierwszy numer magazynu studenckiego „Bez Pretekstu”. Nawiązaliśmy też we Frankfurcie n. Odry współpracę z niemiecką organizacją studencką RCDS.

Korzystając z okazji, iż gośćmi na lipcowej konferencji prasowej byli wicewojewoda wielkopolski Włodzimierz Wilkanowicz i starosta poznański Ryszard Pomin, przybliżyliśmy licznie zgromadzonym przedstawicielom prasy, radia i telewizji program wakacyjnych praktyk studenckich zainicjowanych przez NZS. I tak - grupa 50 studentów, głównie UAM, podjęła praktyki w wybranych wydziałach bądź Urzędu Wojewódzkiego, bądź Starostwa Powiatowego. Wobec dużego zainteresowania ze strony studentów nie powinno to być tylko jednorazowe przedsięwzięcie.

Rzecznik Prasowy Wielkopolskiego NZS

FILIP ŻELAZNY

Od 17 do 20 października 2001. Nie przeocz!



IV Poznański Festiwal Nauki i Sztuki

Dziesiątki fantastycznych spotkań z osiągnięciami myśli ludzkiej, zręczności i talentu proponują po raz kolejny państwowe uczelnie Poznania i ośrodek PAN-owski wszystkim pasjonatom nauki i sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży, która szuka obecnie dla siebie najbardziej frapującej drogi życiowej. Sam Uniwersytet zgłosił około 100 najróżniejszych propozycji. Festiwal już wkrótce, w dniach 17-20 października!

Impreza odbywa się pod patronatem Kolegium Rektorów Miasta Poznania. Patronat honorowy sprawują: wojewoda wielkopolski, marszałek województwa wielkopolskiego oraz prezydent Poznania.

Biuro Festiwalu mieści się w Poznaniu przy ul. Zwierzynieckiej 7c (gmach D.S. „Jowita”), tel. 061 / 829-24-95, fax 061 / 829-24-28, e-mail: festiwa4@main.amu.edu.pl

Informacje na stronach internetowych: www.festiwal.prometeus.pl oraz www.festiwal.trylion.com

W Biurze można otrzymać wyczerpujący program. Grupom zorganizowanym zaproponowano skorzystanie z pakietów imprez dobranych przez organizatorów.



- Moja współpraca z polskimi uniwersytetami trwa od wielu lat, a Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jest mi szczególnie bliski - powiedział profesor Jerome Karle z Waszyngtonu, zdobywca nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 1985 roku, który wraz z żoną Isabellą Karle niedawno zaszczylił naszą uczelnię swoją wizytą. Państwo Karle przybyli wygłosić wykłady na odbywającym się w dniach 20-24 sierpnia XI. międzynarodowym Sympozjum Krystalochemii Organicznej w Poznaniu-Rydzynie.

Prof. Jerome Karle jest wybitnym krystalografem; uczyń, którego osiągnięcia umożliwiły burzliwy rozwój i zniesienie ograniczeń w rentgenograficznych badaniach kryształów; miały fundamentalne znaczenie dla poznania struktury związków chemicznych i cząsteczek biologicznych. Choć profesor ukończył studia biologiczne i chemiczne, jego prace mają głównie charakter matematyczny. Jego zasługą jest opracowanie teorii i tworzenie matematycznych podstaw no-

Z amerykańskim noblistą po polsku

wych metod badania struktury kryształów od małych cząsteczek po białka, a także szklivi i gazów. Zastosowanie algorytmów w nowym obszarze badań strukturalnych stanowi temat wspólnych prac z żoną, dr Isabellą Karle.

Od ponad 30 lat prof. Karle kieruje Katedrą Nauk Ścisłych Laboratorium Struktury Materii w Instytucie Badawczym Marynarki Wojennej w Waszyngtonie. (wg oprac. prof. Zofii Kosturkiewicz)

Profesor, jako honorowy przewodniczący, swoim wystąpieniem inaugurował polskie obrady. Zdaniem pani prof. Terezy Borowiak, organizatorki sympozjum - właśnie profesor, uczestniczący w spotkaniu nie po raz pierwszy, rozstawił je w świecie.

W połowie toczony po angielsku rozmowy z „Życiem Uniwersyteckim” pani Karle naturalnie przeszła na język... polski. Okazało się, że oboje z mężem mają polskie korzenie. Rodzice pani Karle pochodzą z Polski i właśnie w tym języku, choć już w Ameryce, była wychowywana. Sama edukowała po polsku profesora, którego ojciec urodził się w Trzebini, czytając mu polskie książki.

Współpraca z naszym krajem jest więc nieprzypadkowa. Dowiedzieliśmy się, że profesor pomaga m. in. młodym polskim naukowcom w kontaktach z amerykańskimi uczelniami. (M.S.)

Dla łowców karier

Już po raz czwarty Biuro Karier Uniwersytetu im. A. Mickiewicza organizuje TARGI PRACY I EDUKACJI, które odbędą się 18 i 19 października 2001 roku na terenie MTP w pawilonie 11. Impreza ta, pod hasłem „Awans 2001”, skierowana jest przede wszystkim do osób zainteresowanych podnoszeniem swoich kwalifikacji oraz rozwojem zawodowym, do studentów i absolwentów uczelni wyższych oraz specjalistów poszukujących pracy. W czasie Targów będą oni mogli zapoznać się z proponowanymi przez firmy ofertami pracy, staży zawodowych, praktyk i wyjazdów zagranicznych, szkoleń oraz kursów a także studiów podyplomowych. Swoje propozycje przedstawiają firmy zajmujące się pośrednictwem pracy oraz doradztwem personalnym. Uczniowie szkół policealnych i średnich odwiedzając Targi będą mieli okazję otrzymać informacje dotyczące ofert wyższych uczelni, kursów przygotowawczych, a także wydawnictw edukacyjnych.

Targom Pracy i Edukacji towarzyszą dwie odbywające się cyklicznie imprezy:

- 1) skierowana do specjalistów Konferencja „Rynek Pracy”, gdzie wykładowcy podejmą tematy z zakresu nowych metod rekrutacji oraz szkolenia pracowników.
- 2) szkolenia dla studentów i absolwentów ułatwiający wejście na rynek pracy, które obejmują trzy panele tematyczne dotyczące rozwijania umiejętności osobistych, przygotowania do procesu rekrutacji oraz efektywnych sposobów poszukiwania pracy.

Organizatorzy imprezy przewidzieli także liczne konkursy, w których nagrody fundowane są przez największe polskie firmy.

Szczegółowe informacje na temat Targów można uzyskać w Biurze Karier UAM pod numerem telefonu 829 24 95 lub w Internecie pod adresem <http://main.amu.edu.pl/bkariery>

(BK)

Mikrosympozjum „Adsorpcja i Kataliza w Ochronie Środowiska”

IX. Ogólnopolskie Mikrosympozjum Tematyczne „Adsorpcja i Kataliza w Ochronie Środowiska” na Wydziale Chemii UAM 1 czerwca 2001 br. zgromadziło 78 osób z ośrodków akademickich Poznania, Wrocławia, Warszawy, Szczecina, Krakowa, Opola, Kielc, Lublina, Zabrze, Gliwic i Torunia. Wygłoszono 4 wykłady plenarne, 6 wykładów sekcyjnych, 14 komunikatów i prezentowano 29 plakatów. Obrady odbywały się w dwóch sekcjach: adsorpcji oraz katalizy.

Prof. W. Kotowski (Politechnika Opolska) omówił zagadnienia związane z zastosowaniem metanolu jako paliwa w pojazdach oraz jego wytwarzaniem z odpadów biologicznych. Problemy dotyczące katalizy cząsteczkowej oczyszczania spalin z silników wysokopreśyjnych przedstawił prof. J. Wrzyszczyk (PAN - Wrocław). Na zastosowaniu węgla aktywnych w ochronie środowiska skupił się prof. A. Świątkowski (WAT - Warszawa). Prof. R. Fiedorow (UAM - Poznań) przedstawił zagadnienia związane z charakterystyką katalizatorów metalicznych na podstawie pomiarów chemisorpcyjnych.

W plenarnej części Mikrosympozjum prof. R. Kaleńczuk (Politechnika Szczecińska) przedstawił komunikat dotyczący badania materiałów porowatych z zastosowaniem do analizy danych metod DFT (Density Functional Theory) i ROA (Rate of Adsorption) uzyskanych z aparatu ASAP. Prof. M. Żyła (AGH - Kraków) wygłosił referat dotyczący powierzchni i porowatości sorbentów mineralnych i węglowych. Możliwości zastosowania analizy termicznej do oceny właściwości adsorpcyjnych adsorbentów przedstawił prof. P. Staszczuk (UMCS-Lublin). Dr Charmas (UMCS - Lublin) scharakteryzował procesy adsorpcji jonów metali ciężkich na tlenkowych składnikach gleby.

W sekcji katalizy prof. Z. Karpiński (IChF PAN - Warszawa) omówił hydroodchlorowanie freonu a dr M. Gliński (Politechnika Warszawska) przedstawił przyjazne środowisku zastosowanie wymiany wodoru w syntezie węglowodorów. Dr W. Tylus omówił zastosowanie techniki XPS w badaniu katalizatorów stosowanych w selektywnej redukcji tlenków azotu.

Komunikaty i posterki dotyczyły różnorodnych zagadnień związanych z zastosowaniem adsorbentów i katalizatorów w usuwaniu zanieczyszczeń chemicznych środowiska, np. usuwaniu związków chlorowcopochodnych, usuwaniu tlenków azotu i siarki, sorpcji jonów metali ciężkich, utlenianiu związków organicznych. Dużo uwagi poświęcono właściwościom adsorpcyjnym i katalizacyjnym różnych syntetycznych i naturalnych materiałów oraz ich strukturze, powierzchni i porowatości.

Organizatorem Mikrosympozjum był niżej podpisany a sekretariatem i sprawami technicznymi kierowała pani Helena Jagodzińska. Przewodniczącymi sesji byli obok niżej podpisanego - dr Anna Basińska, dr Jan Miciukiewicz i prof. dr hab. Piotr Staszczuk. Prezentowane prace przeznaczone są do publikacji w czasopiśmie *Chemia i Inżynieria Ekologiczna*.

Uczestnicy podkreślali trafny dobór wykładowców, wysoki poziom merytoryczny prezentowanych prac i wyrazili chęć udziału w następnych spotkaniach.

Prof. dr hab. ZENON SARBAK



Dobry moment

Wspomnienia jubileuszowe

Dziś trudno sobie wyobrazić kulturalny Poznań i Uniwersytet w Poznaniu bez zasobów, propozycji i inicjatyw Ośrodka Kultury Austriackiej. 10-lecie Ośrodka obchodzone jesienią ubiegłego roku zachęciło twórców, patronów i działaczy do przypomnienia okoliczności powstania i refleksji nad rozwojem placówki. Rozmawiają o tym: b. rektor UAM, prof. Bogdan Marciniak, inicjator i kurator Ośrodka - kierownik Zakładu Literatury i Kultury Austrii w Instytucie Filologii Germańskiej UAM prof. Stefan Kaszyński, mgr Eugenia Knoppek - w czasie powoływania Ośrodka wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej i kierownik biblioteki germanistycznej oraz kierująca Ośrodkiem od początku - mgr Bernadeta Sturzbecher.

Prof. Bogdan Marciniak:

- Rok 1990 - był to dobry moment na takie przedsięwzięcia, moment wielkiego otwarcia, zainteresowania Zachodu, istniało zaplecze w postaci wcześniejszych indywidualnych kontaktów, poznański ośrodek był przygotowany merytorycznie, intelektualnie i naukowo. Stąd inicjatywa pana profesora Kaszyńskiego trafiła wówczas na podatny grunt i po British Council i Alliance Française powstał w Poznaniu ośrodek kultury austriackiej. Podstawową rolę nauk humanistycznych jest promieniowanie na wszystkie środowiska i takie jest też zadanie tej placówki. Od razu wzbudziła duże zainteresowanie.

Prof. Stefan Kaszyński:

- W Austrii była wówczas popularna idea wychodzenia z inicjatywami kulturalnymi do Europy Środkowej, na bazie sentymentów proaustriackich. Chodziło o tworzenie formacji duchowo-kulturowej, stanowiącej przeciwwagę dla opcji spolaryzowanych politycznie. Ówczesny wicekanclerz Austrii Erhard Busek miał koncepcję stworzenia sieci placówek środkowoeuropejskich częściowo inspirowanych przez Austrię, i tak zaczęły powstawać kolejne czytelnice austriackie. W Polsce jako pierwsza powstała czytelnia w Warszawie w 1965 r., przekształcona następnie w Instytut Kultury Austriackiej. Działalność w Warszawie, aczkolwiek skuteczna, obejmowała wąski krąg odbiorców. Warszawa, jako stolica, była zawsze przeciężona inicjatywami kulturalnymi i współpracą z zagranicą, stąd propozycje ginęły w natłoku imprez; podobne doświadczenie było udziałem Paryża czy Nowego Jorku. Ówczesny radca i dyrektor Instytutu Kultury Austriackiej dr Richard Sickinger, który widział te sprawę w szerokim kontekście, uznał, że jeśli zlokalizuje się taką placówkę poza Warszawą, to prawdopodobnie rezonans będzie większy. Konieczne było również odpowiednie zaplecze intelektualne. Poznań darzony był zaufaniem, musiano jednak przekonać o tym bazę polityczną - dlaczego zaczynać z Polską, a nie na przykład z Węgrami, dlaczego w Polsce - nie z Krakowem. A ponieważ w Poznaniu już 1978 roku

powstał pierwszy w Europie Zakład Literatury i Kultury Austrii na Uniwersytecie i kontakty z Austrią były systematyczne, chociaż tylko w wąskich ramach uniwersyteckich, już niewątpliwie istniała odpowiednia baza. Dr Sickinger zaproponował mi złożenie wspólnego memoriału do władz austriackich z zapytaniem, czy widzą możliwość współfinansowania tego typu placówki. Z Austrii nadeszła zachęcająca odpowiedź. Zwróciliśmy się więc do ówczesnego rektora prof. Jacka Fisiaka - najpierw z dr. Sickingerem, a później z jego następcą dr. Jankovicem - a rektor obiecał wszelkie poparcie. Oparcie we władzach rektorskich nie zmieniło się, gdy wkrótce potem prof. Jacek Fisiak został ministrem, a funkcje rektora UAM objął prof. Bogdan Marciniak. Chociaż pan rektor nie reprezentuje nauk humanistycznych, miał pełne zrozumienie dla funkcji kulturowej planowanego ośrodka i poparł naszą propozycję.

Mgr Eugenia Knoppek:

- Pan profesor Kaszyński wpadł na pomysł, żeby przygotować listę książek autorów austriackich znajdujących się w bibliotece germanistycznej; zajęłam się tym z ochotą. Do Poznania przyjechała wówczas na zaproszenie profesora Kaszyńskiego pani dr Victoria Lunzer z Departamentu Kultury w austriackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, której zadaniem było wizytowanie powstających placówek. Na podstawie przygotowanej przez nas listy mogła sporządzić wykaz potrzebnej literatury; równocześnie czytelnia wzięła w depozyt książki austriackie od germanistów.

Mgr Bernadeta Sturzbecher:

- Dowiedziałam się o całym projekcie, gdy jako tłumacz towarzyszyłam dr Lunzer w Czytelnicy British Council. Spodobała mi się szczególnie wizja placówki otwartej, promieniującej na miasto. Z radością objęłam kierownictwo Ośrodka. Rozwinęliśmy szeroką działalność kulturalną: wykłady, spotkania, odczyty, koncerty, Dni Kultury Austriackiej. Niemal od początku - od drugiego roku działalności - prowadzimy kursy językowe, przygotowujemy

do zdawania egzaminów z języka niemieckiego, przeprowadzamy od 1999 roku egzaminy SD (Österreichisches Sprachdiplom). Mamy też rozległe kontakty z wszystkimi ważniejszymi placówkami kulturalnymi miasta.

Pomagało nam Austriackie Towarzystwo Literackie, zobligowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych do wspierania organizacyjnego i merytorycznego powstających czytelnicy. Profesor Kaszyński znał od dawna dr. Krausa, inicjatora tworzenia sieci bibliotek austriackich w Europie. Działaliśmy zgodnie z wizją dr. Krausa, a także korzystając z najlepszych wzorów brytyjskich. Podkreślę też rolę Uniwersytetu, z którym jesteśmy integralnie związani, oraz ogromną życzliwość kolejnych władz rektorskich. Przyjazna atmosfera i przychyłność, która towarzyszy nam od ponad dziesięciu lat, pozwala śmiało podejmować inicjatywy i z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Prof. Stefan Kaszyński:

- Bibliotekę wyobrażałem sobie początkowo przede wszystkim jako humanistyczną, potem się okazało, że przychodzą ludzie zainteresowani np. prawem czy ekonomią, trzeba więc było poszerzyć profil. Chodzi o to, by ten Ośrodek żył. Potem przyszedł czas na dalszą działalność, część gości odwiedzających Uniwersytet - uczeni, pisarze, działacze kulturalni, dziennikarze - mogła równocześnie być zapraszana tutaj. Obecnie Ośrodek organizuje znacznie więcej imprez niż Instytut, i tak chyba być powinno. Panuje przy tym jakże cenny klimat współdziałania i życzliwości w kontaktach z poznańskimi germanistami.

Gdy nastąpiła stabilizacja Ośrodka, doszedłem do wniosku, iż czas podjąć działalność wydawniczą. Udało nam się znaleźć, głównie dzięki inicjatywie pani mgr Bernadety Sturzbecher, sponsorów również w Austrii. Mamy już trzy pierwsze książki, seria przeznaczona jest dla czytelnika polskiego, ma na celu m.in. popularyzację literatury austriackiej, wychodzi w języku polskim lub w wersji dwujęzycznej, w ładnej, starannie przygotowanej edytorsko szacie.

Prof. Bogdan Marciniak:

- A skoro oficjalne placówki austriackie znajdują się daleko, aż w Krakowie i Warszawie, pełnicie tu Państwo po trosze rolę ambasadora Austrii w regionie.

Prof. Stefan Kaszyński:

- Warto może wspomnieć, że nasz Ośrodek jest znany nie tylko w Poznaniu, w Polsce, ale i w Austrii. Jesteśmy obecni w wydawanych tam informatorach, nasza oferta zyskuje bardzo pozytywną ocenę. Należy do tych placówek kulturalnych rozsianych w różnych częściach Europy, które znalazły miejsce w świecie globalnym.

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Obradowaliśmy w sieci

W dniach 18-20 czerwca 2001 r. odbyła się w Gdańsku międzynarodowa konferencja ETHICOMP 2001 nt. *The Social and Ethical Impacts of Information and Communication Technologies*, której organizatorem był Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej. Wyjaśnił od razu, iż pod wskazanym szyldem konferencyjnym spotyka się od kilku lat grono uczonych - przede wszystkim z USA - zajmujących się badaniami nad społecznymi, zwłaszcza zaś etycznymi skutkami rewolucji informatycznej.

Było to piąte już spotkanie w Europie, a pierwsze w Europie Środkowo-Wschodniej. Szczegóły programu i opis zamierzeń organizatorów znaleźć można pod internetowym adresem <http://www.ccsr.se.dmu.ac.uk/conferences/ccsrconf/ethicomp2001/index.html>.

Zamierzam przedstawić tutaj istotne szczegóły projektu, który był częścią obszernego planu konferencyjnego, a zrealizowany został przez zespół Pracowni Komunikacji Multimedialnej WNS UAM. Było to prawdopodobnie pierwsze tego typu wydarzenie w kraju.

Późną jesienią 2000 r. postanowiono, iż jedno z plenarnych spotkań ETHICOMP 2001 odbędzie się w Internecie. Rozumiałem to wtedy i nadal rozumiem w taki oto sposób: sygnał audio-wideo z sali (sal) obrad udostępniany jest na serwerze publicznym tak, aby możliwość przyglądania

się i przysłuchiwania obradom istniała niezależnie od aktualnego miejsca pobytu uczestnika (dopuszcza się więc np. Alaskę). Ponadto uruchamia się osobne kanały komunikacyjne pozwalające każdemu uczestnikowi (także z Alaski) na „zabranie głosu”, tj. - dla przykładu - zadanie referentowi pytania. Ten ostatni - przed mikrofonem i kamerą odpowiada, lub odpiera ewentualne zarzuty, czemu „cały świat” przygląda się mniej lub bardziej bacznie.

Tak też się stało. W pierwszym dniu konferencji główna sala audytorijna Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki PG oraz tymczasowe Studio Internetowe Pracowni Komunikacji Multimedialnej WNS UAM zostały spięte łączem telekonferencyjnym. Jednocześnie sygnał audio-wideo z poznańskiego studia udostępniony został na serwerze publicznym mumelab01.amu.edu.pl (platforma *Windows Media*). Dla odbiorców skazanych na wolne łącza przygotowano transmisję radiową - tylko sygnał audio ze studia internetowego (platforma *Shoutcast* i osobny serwer (<http://150.254.88.239>)). Sygnał audio-wideo z sali obrad w Gdańsku udostępniała w swoim portalu *Wirtualna Polska*.

Dla dyskutantów „ze świata” przygotowano dwa kanały komunikacyjne. Pierwszy z nich wykorzystywał pocztę elektroniczną (adres: instkult@main.amu.edu.pl), drugi usługę *IRC*; na serwerze irc.infinity.net.pl czynny był kanał *#ethicomp 2001*, na którym zarejestrować mógł się dowolny użytkownik sieci.

W Gdańsku zebrało się kilkadziesiąt osób, w tym większość członków Komitetu Programowego konferencji. W Poznaniu - taki zresztą był plan - zasiadło „przy stole obrad” osób kilka; gościem honorowym

była prof. dr Krystyna Górniak-Kocikowska z *Southern Connecticut State University* (New Haven, USA) - członek wspomnianego już Komitetu Programowego. Funkcję lokalnego *chairman'a* przyjął prof. dr hab. Jacek Sójka, dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa UAM, zaś referentem - jedynym i głównym - był doc. dr hab. Andrzej Kocikowski, również z Instytutu Kulturoznawstwa UAM (tekst referatu dostępny jest pod adresem: <http://mumelab01.amu.edu.pl/paper.html>).

Po zagajeniach *chairman'ów* (w Gdańsku był nim prof. dr hab. Bogdan Wiszniewski) przedstawiono referat, po czym wywiązała się dyskusja. Zadano wiele pytań oraz skomentowano tezę główną (... rozwój technologii cyfrowych prowadzi do „supernomadyzacji” społeczeństwa ...). W zaplanowanym czasie naukowe spotkanie w cyberprzestrzeni zostało zakończone.

* * *

W Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu przeprowadzono udaną próbę spotkania naukowego w sieci. Żywy przekaz audio-wideo z poznańskiego studia internetowego dotarł - praktycznie w czasie rzeczywistym - na wschodnie wybrzeże USA i został tam w satysfakcjonujący sposób odebrany. Sygnały z Poznania oraz innych miast Polski dowodzą, iż użytkownicy LAN (czy ogólniej - łączy stałych) mieli okazję przeżyć niecodzienne wydarzenie. Doświadczenia zdobyte podczas tego spotkania pozwalają snuć jeszcze śmielsze plany na przyszłość.

Doc. ANDRZEJ KOCIKOWSKI
Pracownia Komunikacji
Multimedialnej WNS
Instytut Kulturoznawstwa UAM

Polsko-niemiecka konferencja w Poznaniu

Nowe media - nowa rzeczywistość

Zgromadzeni w Poznaniu studenci i naukowcy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, Nordelijke Hogeschool z Leeuwarden w Holandii, a także studenci z Uniwersytetu w Dallas w Stanach Zjednoczonych, debatowali w maju br. nad tym, jaki wpływ na nasze życie ma (i będzie miał w przyszłości) rozwój najmłodszego, ale - jak się wydaje - najpotężniejszego medium, jakim jest internet.

Obrady konferencji „NOWE MEDIA - Wyzwania i Szanse” toczyły się w ramach trzech bloków tematycznych: Dylematy e-biznesu: Internet a gospodarka; Nowa wspólnotowość: Internet a zbiorowości społeczne; Uprowadzenie czy tryumf indywidualizmu: Nowe media a jednostka.

Uczestnicy konferencji mogli wysłuchać wykładów, jak i podjąć dyskusję z sieciowymi teoretykami i praktykami takimi jak m.in. prof. W. Cellary (AE w Poznaniu), prof. M. Chmara (UAM), dr M. Orlicki (UAM), prof. Ch. Harper (Ithaca College, USA) czy też dr I. Kowalczyk (Stowarzyszenie Kobiet KONSOLA).

Czym więc jest Internet? Wyzwaniem, szansą, zagrożeniem? Opinie uczestników konferencji były bardzo różne.

Z jednej strony Internet jest medium takim jakim jak inne (tyle, że nowym, dającym większe możliwości). Przy pomocy poczty elektronicznej pomaga nam kontaktować się np. z rodziną mieszkającą na przeciwległym krańcu Ziemi, przy pomocy list dyskusyjnych czy popularnych „czatów” daje nam szansę dyskusji z ludźmi, z którymi w innych warunkach nigdy nie nawiązaliśmy kontaktu, za pomocą stron tworzonych w sieci umożliwi nam przeczytanie gazet bez konieczności wychodzenia z domu.

Medium to daje więc możliwość docierania do niezliczonej liczby przekazów, ale z drugiej strony poprzez tworzenie własnych stron internetowych, jednocześnie pozwala każdemu bez ograniczeń (co po raz pierwszy jest obecne w mass mediach), nadawać komunikaty, które mogą docierać do niezliczonych rzesz odbiorców.

Co przy tym bardzo ważne - nie istnieje inteligentne urządzenie (na razie), które od-

różni dla nas prawdę od fikcji, który powie nam, czemu - w coraz gęściej oplatającej nas sieciowej pajęczynie - warto poświęcić uwagę, a co jest brednią i kłamstwem.

Zaczynamy w rezultacie mieć do czynienia z nową rzeczywistością. Czy lepszą? Referenci i słuchacze mieli rozmaite wizje bliższej i dalszej przyszłości. Czy czeka nas technokratyczny raj, czy apokaliptyczny chaos? A może tak naprawdę niewiele się zmieni?

Organizatorzy konferencji - Koło Naukowe Studentów Socjologii, Stowarzyszenie Inicjatyw Niezależnych „Mikuszewo” oraz Poznański Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego zadbał o uruchomienie internetowego pokonferencyjnego forum dyskusyjnego, tak aby każdy zainteresowany tematem mógł wyrazić swoje poglądy.

Zachęcam więc do odwiedzenia strony <http://knss.amu.edu.pl> i wypowiedzenia się na liście dyskusyjnej „Nowe Media”.

ILONA BANASZAK

Dnia 23 czerwca 2001 r. w Collegium Historicum odbyło się ogólnopolskie sympozjum zorganizowane przez Zakład Wychowania Chrześcijańskiego UAM w Poznaniu. Zakład ten, skupiający psychologów, pedagogów, dydaktyków i katechetyków, podejmuje badania w zakresie wzajemnych relacji kształcenia religijnego i innych przedmiotów szkolnych, kultury, miejsca i roli nauki religii w zreformowanym systemie edukacji szkolnej, programów kształcenia i podręczników oraz przygotowania kadry katechetycznej dla różnego typu szkół.

Przedmiotem tegorocznego sympozjum, czwartego już od czasu włączenia Wydziału Teologicznego w struktury Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, była organizacja warsztatu naukowo-badawczego nauczyciela religii. W ostatnich latach wiele powiedziano i napisano na temat osobowości, przygotowania, kompetencji, kształcenia i permanentnej formacji nauczycieli. Zagadnienie warsztatu nauczycielskiego nadal intryguje; jest jednym z czynników, który w dużym stopniu decyduje o powodzeniu procesu edukacyjnego. Uczniowie zafascynowani osobowością dobrego katechety widzą w nim

Warsztat naukowo-dydaktyczny nauczyciela religii

wzór godny naśladowania i przejmują wiele cech pozytywnych, usiłują wyjść poza przeciętność i realizować wskazane cele.

Realizacja celu i zadań lekcji religii w szkole i drogi awansu zawodowego wymagają od nauczyciela religii odpowiednich cech osobowościowych, wysokich kompetencji merytorycznych, etycznych, psychologicznych, dydaktycznych i znajomości metodologii badań pedagogicznych. Tworzą one pakiet zagadnień warsztatowych.

Na sympozjum jako pierwszy ks. dr hab. Andrzej Offmański (UAM Poznań - Szczecin) podjął zagadnienie: „Wizja katechety XXI wieku wobec współczesnych wyzwań ewangelizacyjnych”. Prof. dr hab. Maria Dudzikowa (UAM Poznań) w referacie „Nauczyciel - uczeń. Między przemocą a dialogiem: obszary napięć - typy interakcji” skupiła się na kompetencjach psychologicznych, wzajemnej komunikacji i zdolności porozumiewania się

nauczyciela i ucznia. Kwestie z zakresu kompetencji dydaktycznych podjęte zostały w dwóch wystąpieniach: prof. dr. hab. Stanisława Dylaka (UAM Poznań) na temat: „Zasad opracowania własnych programów edukacyjnych” i mgr. Zbigniewa Barcińskiego (KLANZA Lublin) oraz ks. mgr. Zbigniewa Pawła Maciejewskiego (Płock) na temat: „Metodycznych aspektów konstruowania nowoczesnych scenariuszy lekcyjnych”. Zasady, zakres, kryteria i metody umiejętnego organizowania własnego warsztatu badawczego oraz prowadzenia badań pedagogicznych i ich metodologię omawiał referat ks. dr. Zdzisława Kroplewskiego (UAM Poznań - Koszalin) zatytułowany „Podstawowe zasady badań psychologiczno - pedagogicznych. Pomoc w pracy szkolnej dla katechety”.

Dopełnieniem części referatowej i towarzyszącej jej dyskusji była sesja seminarna składająca się z trzech wystąpień. I tak, mgr Danuta Jackowiak (UAM Po-

Człowiek z przełomu wieków w refleksji filozofii dialogu

W dniach 6-7 czerwca 2001 roku obradowała w Domu Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu I Ogólnopolska Konferencja Naukowa poświęcona - ogólnie mówiąc - kondycji współczesnej filozofii spotkania i dialogu. Z perspektywy tej filozofii postanowiono spojrzeć na człowieka z obecnego przełomu wieków. Organizatorami konferencji byli pracownicy naukowi Zakładu Filozofii Chrześcijańskiej Wydziału Teologicznego UAM pod przewodnictwem prof. dr. hab. Józefa Baniaka. Planując ją, organizatorzy postawili dwa pytania ogólne: „Jaka jest współczesna filozofia spotkania i dialogu?” oraz „Jakim jest człowiek z przełomu wieków widziany w perspektywie i refleksji filozofii dialogu?” Pytania te stały się podłożem dla podjęcia licznych zagadnień szczegółowych, jakie omówili w swych referatach uczeni i filozofowie. Do dyskusji zaproszono filozofów dialogu z całego kraju, a także teologów, psychologów, socjologów, pedagogów i specjalistów z innych dyscyplin wiedzy, którzy także interesują się problematyką dialogu. Chęć udziału w obradach zgłosiło 40 prelegentów z różnych dziedzin nauki, choć wyraźnie dominowali wśród nich filozofowie.

Podczas konferencji, w 7 sesjach tematycznych, wygłoszono następujące referaty: „O potrzebie rekonstrukcji zapomnianego dialogu” (prof. Bolesław Andrzejewski, UAM, Poznań); „Filozofia jako dialog - nadzieje i złudzenia nowego myślenia” (prof. Marek Szulakiewicz, UMK, Toruń); „O możliwości dialogu w filozofii” (dr Wanda Kamińska, AP, Słupsk); „Dialog jako kategoria metafizyczna” (dr Marek Rembierz, UŚ, Filia w Cieszynie); „Filozofia spotkania i dialogu w świetle literatury” (dr Maria Chymuk, AP, Kraków); „Umiejętność prowadzenia dialogu jako cnota obywatelska” (dr Magdalena Zardecka-Nowak, WSP, Rzeszów); „Dialog - intelektualna droga filozofa-zakonnika” (dr Marek Nowak OP, UW, Warszawa); „Dialog w świecie konfliktów” (prof. Wiesław Mysiek, WSP, Wa-

rszawa); „Rozumienie historyczne i dialog z przeszłością” (dr Witold M. Nowak, WSP, Rzeszów); „O koniecznych warunkach dialogu międzyreligijnego” (prof. Wojciech Sady, WSP, Zielona Góra); „Ciągła potrzeba dialogu filozofii z teologią na przykładzie „Sprawy Galileusza” (ks. dr Adam Adamski, UAM, Poznań); „Dialogiczny personalizm. Z historii filozofii słowackiej” (prof. Tadeusz Chrobak, WSS-G, Tyczyn); „Pytania egzystencjalne jako dialogika intuicyjna” (dr Jan Wadowski, PWT, Wrocław); „Filozoficzne płaszczyzny dialogu żydowsko-chrześcijańskiego w drugiej połowie XX wieku”: J. D. Sołowejczyk (prof. Jerzy Ochmann, UJ, Kraków); „Judeochrześcijaństwo XX wieku propozycją dla filozofii?” (mgr Magdalena Curzydło, UJ, Kraków); „Etos ponowoczesny a dążenia młodzie-

ży” (dr Antonina Sebesta, AP, Kraków); „W obronie transcendencji Najwyższego. Emmanuel Levinas i Jean-Luc Mariona mówienie o Bogu” (bp prof. Marek Jędraszewski, UAM, Poznań); „Dialog filozoficzny według Karla Jaspersa” (ks. prof. Antoni Siemianowski, UAM, Poznań); „Trzy dyskusje z Martinem Buberem”: Franz Rosenzweig, Emmanuel Levinas, Józef Tischner (dr Katarzyna Dziukowska, UAM, Poznań); „Zło poza bytem i niebytem. Józefa Tischnera koncepcja zła dialogicznego” (dr Krzysztof Stachewicz, UAM, Poznań); John Henry Newman jako filozof dialogu” (dr Marek Fota, AP, Słupsk); „Koncepcja dialogu w twórczości księdza Józefa Tischnera” (ks. prof. Paweł Bortkiewicz, UAM, Poznań); „Homo viator - homo testis w filozofii Gabriela Marcela. Filozofia naszych czasów” (ks. dr Andrzej Latoń, UAM, Poznań); „Być to jeszcze za mało. Abrahama Joshuy Heschela wizja człowieka” (ks. dr Waldemar Szczerbiński, UAM, Poznań); „Człowiek - dramat natury i historii” (ks. dr Piotr Moskal, KUL, Lublin); „Dialogiczne preferencje rozmowy pacjenta z chorobą i lekarzem” (dr Alina B. Jagiełłowicz, UWr, Wrocław); „Rozum i rozmowa jako wartości wzajemnie się wspierające i jako ideały pozostające ze sobą w konflikcie” (dr Szymon Wróbel, UAM, Kalisz); „Wewnątrzsterowność sprzeciwu jako kategoria analityczna” (dr Paweł Woroniecki, UWM, Olsztyn).

znań), przybliżając stawiane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zakresy kompetencji i wymagań przy podjęciu przez nauczyciela drogi awansu zawodowego, ilustrowała je przy pomocy bogatej oferty poznańskiego wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha. Mgr Hanna Zielińska wprowadziła uczestników w walory i metodykę pracy z podręcznikiem do nauki religii dla uczniów gimnazjum, którego redaktorami są pracownicy Zakładu Wychowania Chrześcijańskiego, a dr Elżbieta Kotkowska (UAM Poznań) przedstawiła wyniki badań nad efektywnością prac z tymi podręcznikami. Prezentowane materiały edukacyjne można było nabyć podczas sympozjum.

Obradom przewodniczyli ks. prof. dr hab. Jan Szpet (kierownik Zakładu Wychowania Chrześcijańskiego) oraz ks. dr Stanisław Bogacewicz (Uniwersytet Opolski).

Sympozjum spotkało się z zainteresowaniem, o czym świadczy zgromadzenie ponad 140 uczestników z całej Polski. Wzięli udział profesorowie i wykładowcy wydziałów teologicznych oraz pedagodzy i dydaktycy innych wydziałów, wykładowcy seminariów duchownych, metodycy ośrodków metodycznych, dyrektorzy i od-



Z obrad konferencji

powiedzialni za katechizację w diecezjach, katecheci. Jak każde tego typu spotkanie przyczyniło się ono do nawiązania kontaktów i wymiany doświadczeń. Z zainteresowaniem przyjęto zapowiedź kolejnego sympozjum w czerwcu r. 2002.

Patronat medialny sprawował miesięcznik „Katecheta”, ogólnopolskie specjalistyczne czasopismo dla katechetów. W publikacji materiałów pomoże Księgarnia św. Wojciecha, współorganizator sympozjum.

Ks. prof. JAN SZPET

Na tę konferencję zostały przygotowane jeszcze inne referaty, chociaż nie wygłoszone z różnych względów, a mianowicie: „Zaćmienie słowa. Mowa i obecność w filozofii dialogu” (prof. Tadeusz Gadacz, PAN, Warszawa); „Religia i wolność. Uwagi na koniec wieku” (prof. Edward Jeliński, UAM, Poznań); „Edukacja pozorna, czyli o rozwoju i dorosłości z niewydolnością sumieniową” (dr hab. Zygmunt Madeja, AP, Słupsk); „Człowiek jako miejsce dialogu Kościoła z kulturą według Jana Pawła II” (dr Katarzyna Parzych, UWM, Olsztyn); „Dialog w małżeństwie i rodzinie” (prof. Józef Baniak, UAM, Poznań). Referaty wymienione wyżej będą zamieszczone również w książce pokonferencyjnej.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele mass mediów oraz pracownicy naukowcy i studenci Wydziału Teologicznego i Wydziału Nauk Społecznych UAM, zabierając głos w dyskusji, niekiedy polemizując z prelegentami. Obrady konferencji inaugurował dziekan Wydziału Teologicznego UAM ks. prof. dr hab. Tomasz Węclawski. Podsumowania i oceny obrad konferencji dokonał prodziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Romuald Niparko, skierowując do organizatorów w imieniu dziekana prośbę o kontynuowanie tej ważnej inicjatywy w następnym roku akademickim.

Konferencja okazała się potrzebną inicjatywą w środowisku filozoficznym i naukowym. Zagadnienie dialogu w filozofii i nauce, a także w praktyce życiowej zastało zapomniane, a nierazko nadaje się mu różne znaczenia. Uczestnicy konferencji wyrazili radość z możliwości spotkania się i dyskusji na ten ważny temat. Było to pierwsze w Polsce spotkanie „dialogików” reprezentujących różne dyscypliny naukowe i nurty filozoficzne, a także teologię. Wymianę myśli na ten temat będziemy kontynuować i już dziś zapraszamy do dyskusji o roli dialogu w różnych okolicznościach życia, w przyszłym roku akademickim.

Pomysł konferencji urzeczywistnił się dzięki wielu osobom, które uznały temat za ważny w obecnej dyskusji nad warunkami komunikacji interpersonalnej. Szeroką pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu konferencji okazali, jak zwykle, doktoranci i magistranci, uczestnicy seminarium naukowego z socjologii religii.

Prof. JÓZEF BANIAK

dokończenie ze str. 11

różne kultury”. (White Paper on Education and Training...”) W tymże dokumencie zwraca się uwagę na to, że znajomość języków obcych nie może ograniczać się do języka angielskiego, ponieważ młodzież dzisiaj studiująca będzie w przyszłości miała możliwości zatrudnienia w różnych krajach a cudzoziemiec znający choć trochę język kraju, w którym pracuje, jest dużo lepiej odbierany przez współpracowników.

Dobre przygotowanie absolwentów do przyszłych zadań w kraju i poza jego granicami jest chlubą każdej uczelni wyższej i jej wykładowców. Uczelnia, szczególnie uniwersytet, pozostaje niezmienny w swej istocie: wielość nauk w nim uprawianych składa się na ich jedność a wielostronne, niejednokrotnie kosztowne kształcenie studenta, przekłada się na wartość szeroko wykształconego człowieka, który nie potrzebuje tłumacza, aby wykonywać pracę zawodową i odnaleźć się w życiu codziennym. Droga do osiągnięcia tego celu, w przypadku języków obcych, prowadzi poprzez wyteżoną pracę wykładowców i studentów, konsekwentne wprowadzanie zmian, mających na celu podniesienie poziomu i jakości kształcenia, poprzez standaryzację procesu nauczania, certyfikację w skali uczelni i poza nią oraz akredytację. Przemiany te nie dokonają się bez przychylności władz uczelni dla rozwiązywania problemów ośrodka nauczania języków obcych, z którego pracy korzysta bez wyjątku każdy student i doktorant uczelni.

Mgr DANUTA FURSZPANIAK

Literatura:

J. Bolechowska: „Wpływ rozszerzania Unii Europejskiej oraz międzynarodowych programów edukacyjnych na nauczanie języków obcych w wyższych uczelniach”, w: „Prace Naukowe Studium Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej”, 36, Seria: Konferencje 3, Wrocław 2000, s. 18-21.

J. Urbanikowa: „CercleS - European Confederation of Language Centres in Higher Education”, tamże, s. 243-248



Od lewej: Władimir Britaniszski, prof. Edward Balcerzan, Natalia Astafiewa. Fot. Jan Kurowski

Na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w drugiej połowie maja br. przebywała w Polsce para poetów, a zarazem tłumaczy poezji polskiej na język rosyjski, Natalia Astafiewa i Władimir Britaniszski. Są oni autorami m.in. dwutomowej antologii „Polskie poety XX wieku” (Izdatelstwo „Aleteja”, Sankt-Petersburg 2000, przy finansowej pomocy Polskiego Funduszu Literatury).

W ramach podróży po kraju, opracowanej przez Centrum Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej „Instytut Adama Mickiewicza” w Warszawie, goście z Moskwy odwiedzili także Poznań, spotykając się z profesorami i studentami Instytutu Filologii Rosyjskiej UAM oraz ze studentami polonistyki z Poznania i z Archangielska. W spotkaniu prowadzonym przez wicedyrektora IFR UAM dr. Tadeusza Pacholczyka, wziął też udział wicedyrektor Instytutu Lingwistyki UAM prof. dr hab. Tadeusz Zgółka oraz literaturoznawca, poeta i tłumacz literatury rosyjskiej na język polski prof. dr hab. Edward Balcerzan (kierownik Zakładu Teorii i Historii Literatury XX w. UAM). Po południu autorzy zaproszeni zostali do Muzeum I. J. Kraszewskiego (filia Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu) na promocję swojej książki z udziałem młodych poetów Mariusza Grzebskiego i Dariusza Sońnickiego oraz literaturoznawców z poznańskiego Uniwersytetu - prof. dr hab. Przemysława Czaplińskiego i dr. Piotra Śliwińskiego.

Witając tłumaczy na spotkaniu instytucyjnym 30 maja, dr Tadeusz Pacholczyk zwrócił uwagę na ich ogromny dorobek literacki zarówno w zakresie twórczości poetyckiej, jak i przekładowej. Ukoronowaniem tej ostatniej jest wydana w ubiegłym roku antologia. Jak podkreślił dr T. Pacholczyk, o znaczeniu dokonań Natalii Astafiewej i Władimira Britaniszskiego najlepiej świadczą liczne nagrody, jakie im przyznano (w tym: ZAIKS-u w 1979, PEN-Clubu w 1993), oraz wysokie oceny ich twórczości wyrażone na łamach różnych pism, m.in. przez noblistów Josifa Brodskiego i Czesława Miłosza.

Podczas spotkania, w imieniu obojga tłumaczy, Władimir Britaniszski powiedział

Z poznańskiego spotkania poetów - tłumaczy poezji polskiej na język rosyjski

o ich ciekawych losach oraz o tym, jak doszło do powiązania własnej twórczości poetyckiej z pracą przekładową. Jednym z bodźców było pojawienie się licznych przekładów poezji rosyjskiej na polski, m.in. tłumaczenia futurystów rosyjskich prof. E. Balcerzana. Para poetów - tłumaczy z Moskwy pragnęła zatem „odwzajemnić się” tłumaczeniami na rosyjski poezji polskiej. Jednak, jak podkreślił Władimir Britaniszski najważniejszym motywem podjęcia trudu translatorskiego było to, że „poezja polska - może obok rosyjskiej, angielskojęzycznej i hiszpańskojęzycznej - jest jedną z najwybitniejszych poezji w literaturze światowej dwudziestego wieku”.

Ponieważ Natalia Astafiewa jest urodzoną warszawianką, więc jako małżeństwo często przyjeżdżali do Polski i przy okazji spotykali się z polskimi poetami. „Dla Natalii była to poezja jej ojczystego kraju i to była jej podstawowa motywacja, a dla mnie - stwierdził Władimir Britaniszski - to była po prostu wybitna poezja”. Bo chociaż jego matka także była Polką, to jednak w jego rodzinnym domu nie używano się języka polskiego. „Najważniejsze, że mogliśmy pokazać polską poezję naszym rosyjskim czytelnikom, bo w Rosji zawsze była wielka miłość do poezji i wielka potrzeba czytania poezji” - podkreślił tłumacz, zatroskany jednocześnie o to, czy ta narodowa wrażliwość na twórczość poetycką przetrwa próbę dotkliwego kryzysu gospodarczego w jego kraju.

Do poezji polskiej przez Rosję...

Zanim wspólnie opracowali antologię, zarówno Natalia Astafiewa, jak i Władimir Britaniszski wykonali ogromną pracę przekładową, przybliżając Rosjanom dokonania odkrywanych przez siebie kolejno poetów polskich. Ich zainteresowanie literaturą polską nie było przypadkowe.

Natalia, córka znanego przedwojennego działacza komunistycznego Józefa Czeszejko-Sochackiego oraz Józefiny z Jurewiczów, urodzona w 1924 r. w Warszawie, opuściła Polskę w 1931 r. Po tragicznej śmierci ojca na Łubiance (1933) wraz z aresztowaną matką spędziła wiele lat na wygnaniu w Kazachstanie. Od tej pory aż do 1958 roku nie miała kontaktu z językiem polskim, gdyż dopiero wtedy - po pośmiertnej rehabilitacji ojca (1957) - dane jej było przyjechać ponownie do Polski, razem z matką i bratem Jerzym. Spędziła wtedy w kraju 3 miesiące. Była już wówczas poetką rosyjską - wiersze pisała od lat szkolnych. W 1959 r. ukazał się pierwszy tomik jej poezji „Dziewczęta”. Kolejne tomiki to: „Duma” (1961), „Chustka z kumaczu” (1965), „W rytmie przyrody” (1977), „Miłość” (1982), „Przykazania” (1989). Od 1959 r., kiedy matka i brat

zamieszkali w Warszawie, bywała w Polsce regularnie co kilka lat. Ważnym momentem w poetyckiej biografii Natalii było wydanie przez PIW w 1963 r. tomiku jej wierszy w przekładzie warszawskich poetów i tłumaczy. „Właśnie wtedy zaczęłam pisać wiersze w języku polskim, po powrocie zaś do Moskwy zabrałam się do tłumaczenia polskich poetów” - wspomina Astafiewa. Zaczęła od przekładów wierszy W. Słobodnika oraz J. Iwaszkiewicza, gdyż uzarekła ją muzykalność tych utworów. „Przywiązuję wielką wagę do intonacji, do „wewnętrznej melodii” każdego poety, każdego wiersza, każdego wersu” - podkreśla tłumaczka. W druku jako pierwsze ukazały się jej tłumaczenia utworów A. Kamieńskiej (1968), jednak szerszy oddźwięk krytyki, a zwłaszcza czytelników wywołała publikacja cyklu wierszy H. Poświatowskiej z przedmową tłumaczki w czasopiśmie „Inostrannaja literatura” (1972). Odtąd co roku Astafiewa publikowała w tym piśmie kolejne swoje przekłady wierszy (z przedmowami): A. Świrszczyńskiej (1973), K. Iłakowiczówny (1974), E. Lipskiej (1975). Później drukowała tu także przekłady z J. Iwaszkiewicza, W. Słobodnika, T. Nowaka, J. Harasymowicza, a w 1979 roku tłumaczenia wierszy poetów młodszej generacji (Barana, Kornhausera, Bociana, Boruszewskiego, Gostkowskiego). W tym samym roku opublikowała też sporo przekładów wierszy H. Poświatowskiej oraz S. Grochowiaka i J. Harasymowicza w tomie „Iz sowriemiennoj polskoj poezji”. Ponadto wielokrotnie czytała swoje przekłady polskiej poezji w moskiewskim Związku Pisarzy. W 1986 r. opublikowała też w „Inostrannoj literaturje” pierwszy tak obszerny przekład poezji M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej w języku rosyjskim, za który została nagrodzona przez to czasopismo, podobnie jak za tłumaczenia wierszy A. Świrszczyńskiej (1989 r.). Niestrudzenie tłumaczyła też wiersze wielu innych poetów polskich, czego odzwierciedleniem jest m.in. antologia.

Władimir Britaniszski, syn żydowskiego malarza i Polki Franciszki Osińskiej, urodził się w Petersburgu. Przez wiele lat pracował jako geolog na rozległych obszarach Syberii, co dawało mu poczucie swobody. Do Polski (Warszawy) przyjechał po raz pierwszy w 1963 r. wraz z Natalią Astafiewą. Miał już wówczas na swoim poetyckim koncie dwa tomiki wierszy oraz tłumaczenia poezji angielskojęzycznej. Podczas tego pobytu poznał osobiście wielu polskich poetów. Oczarowany ich twórczością zabrał się do przekładów. W 1968 i 1971 r. ukazała się część jego przekładów z J. Śpiewaka, w 1972 r. wiersze M. Grzeszczaka, a w 1985 r. - kilkanaście przekładów z W. Słobodnika. Pierwszym poetą, którego utwory zaczął przekładać, był jednak S. J. Lec, choć tego twórcy

nie znalazł osobiście. Wiedząc o jego nieuleczalnej chorobie, Władimir Britaniszskij postanowił przetłumaczyć na rosyjski kilkanaście mało znanych liryków autora popularnych fraszek i aforyzmów. Niestety, przekłady ukazały się już po śmierci S. J. Leca (w 1973 r. w „Woprosach literatury” i w 1976 r. w „Inostrannoj literaturje”). Wcześniej, w 1968 r. opublikował obszerny szkic o jego życiu i twórczości wraz z fragmentami poezji w „Woprosach literatury”. Odtąd oprócz przekładów z poetów polskich pisał również szkice, przedmowy, komentarze, notatki, artykuły i recenzje im poświęcone (m.in. o Herbercie, L. Staffie, T. Różewiczu).

Zafascynowany barokiem rosyjskim, W. Britaniszskij zainteresował się także polską poezją barokową, a szkice o niej opublikował w 1970 r. i w 1972 r. Napisał też oddzielny esej o Janie Kochanowskim („Mastierstwo pieriewoda” 1975, „Woprosy literatury” 1977).

W 1974 r. czasopismo „Literaturnoje obozrenie” opublikowało jego szkic o twórczości T. Różewicza, Z. Herberta, W. Szymborskiej i A. Świrszczyńskiej. Opracowany przez tłumacza w 1978 r. tom „Polskije poety” objął twórczość L. Staffa, K. Iłakowiczówny, J. Przybosa, T. Różewicza i W. Szymborskiej. „Przekłady z Przybosa uważam za najlepszą moją pracę w dziedzinie tłumaczenia z polskiego, bo Przybóś jest poetą najtrudniejszym dla sumiennego tłumacza” - stwierdził W. Britaniszskij. W tomie „Iz sowremiennoj polskoj poezji” (1979) tłumacz - poprzez swój wybór oraz przedmowę - podjął próbę przedstawienia dorobku poetów „pokolenia 1956” - S. Grochowiaka, J. Harasymowicza, H. Poświatowskiej i M. Grześcaka. Wiele uwagi poświęcił też twórczości J. Iwaszkiewicza (szkic o jego poezji z lat 1910-1970 - „Inostrannaja literatura” 1974 r., oraz o wierszach z lat 1960-1980 - „Literaturnoje obozrenie”, 1984). By pełniej wniknąć w istotę jego poezji, przestudiował całą jego prozę, eseistykę, książki podróżnicze i wspomnienia, oraz zaczął korespondować i spotykać się z nim. Spotykał się także z T. Różewiczem. W 1985 r. W. Britaniszskij wydał opracowany przez siebie nowy tom wierszy i poematów tego poety (część utworów w przekładzie autora opracowania). Jego własna poezja była także przekładana na język polski, m.in. tomik „Otwarta przestrzeń” z 1980 r., odzwierciedlający poszukiwania w zakresie wiersza wolnego. Kontynuacją tych poszukiwań jest tomik „Bieg czasu” (1985). Szczególne znaczenie ma dla poety zawarty w nim tryptyk o Adamie Mickiewiczu. „Jest to nie tylko hołd polskiemu poecie, polskiej poezji klasycznej - stwierdza W. Britaniszskij - lecz jednocześnie powrót do odrzuconych i zapomnianych możliwości wiersza rosyjskiego”, a zarazem „znak tożsamości poety, tłumacza i polonisty”. W 1988 r. poeta tłumacz otrzymał nagrodę „Inostrannoj literatury” za przekłady Tadeusza Borowskiego, a w 1991 - za przekłady Czesława Miłosza.

Uznanie recenzentów

Parafrazując prof. Edwarda Balcerzana, można by powiedzieć: „o takich recenzjach marzy każdy autor” - rzeczowych, wnikliwych, doceniających osobiste zaangażowanie i trud tłumaczy, a wszystko to dzięki własnemu doświadczeniu poetyckiemu i przekładowemu recenzentów.

Edward Balcerzan - „antologia osobista”

„O takiej książce marzy każdy tłumacz” - napisał w swojej recenzji, zatytułowanej „90. poetów w ciągu 99. lat” („Nowaja Polska” nr 12/2000), prof. dr hab. Edward Balcerzan, podkreślając, jaką rzadkością są antologie złożone w całości z własnych przekładów autorów opracowania wyboru poezji, jak to się zdarzyło „parze wybitnych tłumaczy moskiewskich, Natalii Astafiewej i Włodzimierzowi Britaniszskiemu”. Toteż, wykorzystując określenie Luisa Jorge Borgea, poznański literaturoznawca, poeta i tłumacz nazywa dwutomowy zbiór pt.: „Polskije poety XX wieka” „antologią osobistą”. Zdaniem prof. E. Balcerzana książkę traktować można z jednej strony jak kronikę historycznoliteracką, bowiem uwzględniła ona poezję polską z przestrzeni 99. lat oraz 90. twórców tej poezji, z drugiej zaś - jak „autoportret tłumaczy”. Pracę przekładową autorzy podjęli w 1963 roku, nie wiedząc jeszcze wówczas, że stanowiąc one będące załączek przyszłej książki. Antologię otwiera wiersz Leopolda Staffa „Kuzniec” z 1901 r., zaś zamyka „Razbrosannost” Jacka Podsiadły, najmłodszego z prezentowanych poetów, w języku polskim opublikowany dopiero w 1999 roku. Znacząca literatura podkreśla nonkonformizm tłumaczy, odwagę dokonywania subiektywnych wyborów, zgodnych z ich osobistymi gustami i sympatiami dla poetów, niezależnych od kaprysów zmieniającej się mody na poszczególnych autorów. Zdaniem recenzenta taka postawa zasługuje na szacunek i podnosi wiarygodność historycznoliteracką antologii. Wiarygodność tę potęgują także, uwzględnione we wstępie, biograficzne i historyczne konteksty twórczości wybranych poetów, łączące twórców przyjaźnie, zawierane przez nich sojusze i antysojusze artystyczne itp. Prof. E. Balcerzan zauważa, iż tłumacze, nie tając swoich literackich sympatii, poświęcają uwagę wszystkim znaczącym programom i grupom artystycznym, choć od grup ważniejsze jest dla nich odkrywanie wzajemnych wpływów poetów, literackiego pokrewieństwa artystów, ukazywanie tego, co nowatorskie w ich twórczości, oraz tego, co jest kontynuacją cudzych ujęć. Sprzyja to atrakcyjności lektury, którą podnosi - zdaniem recenzenta - zawarta w antologii konstrukcyjna teza o tożsamości i ciągłości, ewoluującej w ciągu XX wieku polskiej liryki, obalająca „tezę o obcości skonfliktowanych poetyk stulecia”. Wiarygodność obrazu polskiej sztuki poetyckiej przedstawionej

w dwóch tomach antologii potwierdza też kunszt przekładów. „Książka odważna, niebanalna, osobista, szerokoekranowa, pożyteczna” - podsumowuje prof. E. Balcerzan.

Czesław Miłosz - „ważne wydarzenie”

„Ważne wydarzenia powinny być podawane do wiadomości publicznej” - tak rozpoczął swoją recenzję antologii „Polscy poeci XX” w kwietniowym numerze „Tygodnika Powszechnego” Czesław Miłosz. W artykule zatytułowanym „Polscy poeci po rosyjsku”, Miłosz - sam poeta i tłumacz - stwierdza: „antologia jest niezwykłym aktem miłości i oddania obojga tłumaczy, i to zarówno językowi polskiemu i jego poezji, jak i językowi rosyjskiemu”. Noblista, którego wiersze również znajdują się w antologii, podkreśla, iż rzadko tłumaczami poezji polskiej bywają - jak w tym przypadku - poeci, w dodatku dwujęzyczni. Jego zdaniem „jakość przekładów rzeczywiście zasługuje na nagrodę”. Miłosz wskazuje na ujawnione przez tłumaczy preferencje poetyckie. Stąd na przykład obfitość wierszy Anny Świrszczyńskiej, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej czy Haliny Poświatowskiej - ulubionych autorek Natalii Astafiewej, ale - zdaniem Cz. Miłosza - niedowartościowanie Wisławy Szymborskiej czy niedobór Juliana Tuwima. Na większą uwagę zasługiwałby także według niego Leśmian. (Podczas spotkania w Poznaniu o więcej Leśmiana upomniał się także prof. E. Balcerzan, jednak Władimir Britaniszskij wyjaśnił, iż „żeby przetłumaczyć Leśmiana, trzeba by mieć jeszcze jedno życie”). Noblistę dziwi natomiast „urodzaj wierszy” otwierającego antologię Staffa. Mimo tych uwag Cz. Miłosz wyraża nadzieję, że „książka znajduje się na biurkach wszystkich rosyjskich miłośników poezji, bo stanowi ona rzeczywiście dobre wprowadzenie w pełną sprzeczności i przeciwieństw polską poezję XX wieku”.

Optymizmu recenzenta nie podzielają raczej autorzy antologii, bo choć ukazała się ona w wyjątkowo wysokim - jak na poezję - nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy (średnio tomiki poetyckie w Rosji mają nakład 600-1000 egzemplarzy), i choć kosztuje 6-7 dolarów, to dla Rosjan zarabiających przeciętnie 30 dolarów jest to wydatek ogromny. „Współczesna inteligencja, intelektualści, którzy poezję czytują, zarabiają tak niewiele, że starcza im na chleb i na ziemniaki, ale na książki nic już nie zostaje” - stwierdził Władimir Britaniszskij. Trudno się zatem dziwić, iż goście z Moskwy z ciężkim sercem korzystali z posiłków w drogich restauracjach (fundowanych przez organizatorów ich pobytu w Polsce), mając jednocześnie świadomość, ile książek mogliby sobie kupić, gdyby pozwolono im żywić się w tańszych barach. Swoją drogą, ciekawe, ilu polskich miłośników poezji kupiło antologię poezji polskiej w języku rosyjskim?

DANUTA CHODERA

ROMUALD POŁCZYŃSKI

Nauka - sztuka - życie artystyczne

Zaproszenie do wysiłku

Słuchanie muzyki może być jedynie przyjemnością, ledwie deserem w codziennym jadłospisie. I może być potrzebą. Aspiracją wyższego rzędu, którą znacznie trudniej zaspokoić. 1 października br. po raz dziesiąty rozpoczną się w Poznaniu Dni Muzyki i Teatru, którym patronuje również nasz Uniwersytet. Festiwal ten powstał w 1992 r. I odtąd rok po roku, zawsze o tej samej wczesnojesiennej porze, pojawiają się kolejne jego edycje. Z nietłętym, odpowiednio wysmakowanym, niekiedy wręcz wyrafinowanym programem i ze świetnymi na ogół wykonawcami. W zbyt mało ustabilizowanym życiu kulturalnym, pośród wiecznych narzekań na brak pieniędzy i upowszechniania różnych odmian frustracji, to regularne i ambitne przedsięwzięcie nabiera szczególnego znaczenia.

Wymyślił je Maciej Jabłoński (rocznik 1962). Muzykolog, badacz i pedagog uniwersytecki (adiunkt w Zakładzie Muzykologii UAM), publicysta i krytyk. Surowo oceniał innych, a w pewnym momencie spróbował sam skonfrontować teorię z rzeczywistością. Dowieść, iż nauka, a humanistyka nade wszystko, nie powinna działać w izolacji. Podjął zatem

próbę przenoszenia jej dorobku do praktycznego życia muzycznego. Poszedł tropem myśli prof. Michała Bristigera o potrzebie budowania zdarzeń artystycznych właśnie przez ludzi nauki. Nie zaniebując swych obowiązków podstawowych (obronił pracę doktorską i szykuje habilitacyjną), jednocześnie wykorzystał doświadczenia muzykologa, m.in. w ży-

ciowym epizodzie pełnienia funkcji szefa artystycznego Teatru Wielkiego, w stworzeniu własnej agencji (Art-Power), a głównie - jak powiada - „w zmaganiach z festiwalami, które sprawiają przyjemność, czasem aż do bólu...”. Niewątpliwie przebijanie się z projektami tzw. kultury wysokiej jest zadaniem wyjątkowo trudnym. Forsowanie działań z góry adresowanych do wąskiego grona odbiorców - pozornie omal niewykonalnym. Doktor Jabłoński jest jednak człowiekiem upartym. Zakłada, iż w tak silnym i znaczącym ośrodku naukowym i kulturalnym, „wąskie grono” może być wystarczająco licznym audytorium, by proponować mu raz w roku kilka dni innych wrażeń, poszerzających wyobraźnię, sięgających głębiej do piękna i wartości muzyki. Nie zraża się, przynajmniej tego nie ujawnia, trudnościami. Bardziej martwi się objawami braku zainteresowania swoją ofertą niż brakiem pieniędzy na jej realizację. Niepokoi go rozprzestrzenianie się muzycznej tandety, owych komercyjnych kompromisów, coraz częstsze wciskanie, niestety, również opero-

Sukces

i wielka przygoda

3-tygodniowe tournée po Kanadzie Chóru Akademickiego UAM



„Nova Gaudia” na kanadyjskim szlaku

Chociaż minęło już sporo czasu, uczestnicy pierwszego zaoceanicznego tournée Chóru Akademickiego UAM żyją tym wydarzeniem i prawdopodobnie długo jeszcze będą wspominać tę przygodę, ukoronowanie jubileuszu 35-lecia pracy zespołu. Z Czytelnikami „Życia Uniwersyteckiego” dzieli się wrażeniami Jacek Sykułski - kierownik artystyczny i dyrygent chóru. Obok informacje przekazane

przez współorganizatora i jednego z uczestników wyjazdu - Przemysława Kieliszewskiego, asystenta rektora UAM.

J. Sykułski: - Zaczęło się w listopadzie 2000 r. w Rzymie, na Międzynarodowym Festiwalu Psalmsów im. Palestyny, na którym zdobyliśmy złoty medal. Na koncercie laureatów były m.in. dwie osoby: słynna sopranistka kanadyjska p. Maria Pellegrini oraz jej impresario Re-

migio Pereira. Po występie składano nam mnóstwo gratulacji, a oni po prostu powiedzieli: „Musicie zaśpiewać w Kanadzie !”

R. Połczyński: - Jak Kanadyjczycy was przyjęli?

- Owacyjnie. Niektórzy słuchacze jeździli za nami z jednego miasta do drugiego. Bywali na trzech, czterech koncertach w prowincji Ontario. Właśnie dostałem e-maila od pana Pereiry z informacją, iż z wielu miejsc, do których nie zdołaliśmy dotrzeć, otrzymuje zamówienia na nasze koncerty w przyszłym roku.

- Czy pośród nowych waszych przyjaciół przeważają Polacy, i czy ta przyjaźń wiąże się głównie z nostalgią za starym krajem? Czy też są to po prostu miłośnicy znakomitego śpiewu chóralnego?

- Jedni i drudzy. Wiemy, iż słuchało nas sporo osób zupełnie nie związanych z Polską. Przyszli posłuchać dobrej muzyki.

- Czas powiedzieć o muzyce, którą zawieźliście do Kanady.

- Mieliśmy z sobą około 80 utworów kompozytorów polskich i obcych. Można z nich było tworzyć bardzo różnorodne programy, dostosowane do audytoriów i miejsc występów. Zaczynaliśmy zwykle wspólnym wykonaniem „Gaude Mater Polonia”, potem swój fragment sakralny miała Nova Gaudia, także cały chór prezentował się dziełami muzyki religijnej, a drugą część traktowaliśmy na ogół

wo-filharmonicznej publiczności półproduktów, namiastek prawdziwej sztuki. I co najgorsze - godzenie się na to nawet opiniotwórczych elit.

„Wielokrotnie sugerowano mi - zwierza się - wręcz naciskano, bym nie był aż tak wymagającym. Moje wymagania tymczasem sprowadzają się do rozbudzenia u słuchaczy ciekawości poznania czegoś nowego i gotowości do związanej z tym pewnego wysiłku intelektualnego. (...) Próbuję zatem nie zgadzać się, łamać przyzwyczajenia i stereotypy, niekiedy prowokuję... Trzymam się zasady, którą wpoił mi w 1994 r. goszczący na festiwalu reżyser Jerzy Grzegorzewski, iż nawet dla jednego widza warto grać, jeżeli tylko ma mu się coś do przekazania...”

Październikowe festiwale lat 90. (już minionego(!) stulecia), rzeczywiście stworzyły niejedną okazję konfrontacji ze zjawiskami niebanalnymi. „Sen Geroncjusza” Elgara, „Król Dawid” Honnegera, „Acis i Galatea” Haendla, „Święto Wiosny” Strawińskiego, to pierwsze z brzegu przykłady niezapomnia-

nych wieczorów. A było ich sporo - z muzyką Brittena, Arvo Paerta, Lutosławskiego, innym spojrzeniem na Chopina, z próbami śmiałego łączenia różnych form i gatunków sztuki odtwarzania dźwięków. Ze znakomitymi odtwórcami, jak Ewa Podleś, Elżbieta Chojnacka, Margaret Price, Stefania Toczyska, Olga Pasiecznik, Ewa Pobłocka, Ewa Wycichowska, Aleksander Bardini, Adam Makowicz, Jerzy Maksymiuk... Stanowiły też platformę integracji instytucji i środowiska artystów poznańskich, zacieśnienia kontaktów, zwłaszcza z Filharmonią i Akademią Muzyczną. Przyniosły autentyczne wydarzenia i czasem spotkania, przyjmowane chłodniej. Rzadko obojętnie.

Twórca i gospodarz dorocznych Dni Muzyki i Teatru - jako człowiek uniwersytetu, zabiegał o to, by zdarzeniom estradowym i scenicznym towarzyszyły też możliwości dyskusji, wyrażania refleksji naukowych. Tej idei wielce przychylny był już rektor UAM prof. Jerzy Fedorowski. Wspiera ją także rektor Stefan Jurga, znany ze swych preferencji

muzycznych i tworzenia muzyce szcze-gólnego miejsca na uczelni. Festiwalowe patronaty magnificencji, nie są więc jedynie symbolami. Pamiętamy bardzo udane konferencje muzykologiczne, ściśle powiązane z festiwalami - w 1997 r. (z PTPN) o spuściźnie Lutosławskiego, m.in. z wykładem i filmem Zanussiego i rok później (z Zakł. Teatru i Dramatu Inst. Filologii Polskiej i Klasycznej) - sesję Mickiewiczowską z udziałem Adama Hanuszkiewicza. Pamiętamy wydawnictwa, pojawiające się z tej okazji, np. pierwszą monografię, poświęconą kompozytorowi Krzysztofowi Meyerowi, czy zbiór pism o muzyce pióra Floriana Dąbrowskiego.

Maciej Jabłoński - wydaje się - ma w zanadru jeszcze niejedną ciekawą pomysł. „Odczuwam wieczny niedosyt” - mówi. Dziesięciolecie jego festiwali zapowiada kolejną porcję smakowitych potraw muzyki mistrzów - bardzo znanych, mniej znanych i prawie wcale u nas nie znanych. Pozwólmy zaprosić się na tę przygodę z Polihymnią, tworzącą logiczny łańcuch: nauka - sztuka - życie artystyczne. Nawet za cenę pewnego wysiłku.

bardziej rozrywkowo. Bywały pasaże patriotyczne, sentymentalne - „Wojenka, wojenka...”, „Szła dziewczeczka”, „Góralu...”. I bisy... Niejednokrotnie publiczność upominała się o „Abba Ojciec”... Gdy zaczynaliśmy śpiewać, natychmiast sala się włączała. Czułem wzruszenie, że ta moja pieśń i tam dotarła.

- Gdzie odbywały się koncerty ?

- Głównie - w przepięknych kościołach. Baliśmy się, że tych potężnych wnętrz nie ogarniemy swoim dźwiękiem, ale okazało się, że ich genialni budowniczy i o tym pomyśleli. Bez pomocy elektroniki byliśmy bardzo dobrze odbierani. Występowaliśmy również w kameralnych salach koncertowych.

- Jakie były odgłosy prasy?

- Choć swego czasu spędziłem rok w Kanadzie, lecieliśmy i tak w nieznane. Nie wiedzieliśmy do końca, jak to wszystko się uda. Po pierwszym koncercie byłem już spokojny. Radio i telewizja potwierdziły entuzjazm naszych słuchaczy. Później dołączyły gazety. O ile wiem, na adres rektora Stefana Jurgi nadeszły listy z gratulacjami i podziękowaniami za nasze występy. Czytałem takie pisma od pani prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej i prezesa Polsko-Kanadyjskiego Towarzystwa Muzycznego.

Na ostatni nasz występ przyszła pani Joan Gregson, która koordynuje przygotowanie programu spotkania Ojca Świętego z młodzieżą w lipcu przyszłego roku

w Toronto i powiadomiła nas, że nasz chór znajduje się na czele listy zespołów artystycznych, ubiegających się o udział w liturgii z udziałem papieża. Podobało jej się bardzo wykonanie mojego „Kyrie” i zależy jej na tym, by ten utwór ponownie zabrzmiał w Kanadzie w obecności Jana Pawła II. Nasz ambasador i członkowie Kongresu Polonii Kanadyjskiej obiecali poprzeć te starania. Nie wykluczono, iż wówczas rozszerzymy nasze tournée także o USA.

- Bravo ! Największą miarą sukcesu artystycznego jest ponowne zaproszenie na występ w tym samym miejscu. Dostępują tego tylko najlepsi. A wracając jeszcze do minionej podróży. Ciekaw jestem, jakimi środkami lokomo-

cji przemieszczaliście się w tym rozległym kraju?

- Wypożyczyliśmy sześć 8-osobowych samochodów typu van i wybrawszy z naszego grona najlepszych kierowców, sami nimi kierowaliśmy. To była dodatkowa przygoda. Byliśmy dość niezależni. Mogliśmy - mimo bardzo napiętego terminarza występów - jeszcze to i owo zobaczyć, na chwilę zboczyć z trasy. Np. obejrzeć Niagarę. Początkowo poruszaliśmy się całą kawalkadą, lecz to na autostradach stwarzało kłopoty, więc zdecydowaliśmy się jeździć parami. W razie czego, pomoc była w zasięgu ręki. Żadnej złej przygody nie doznaliśmy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

ROMUALD POŁCZYŃSKI

Chór Akademicki i Nova Gaudia spędziły w Kanadzie trzy tygodnie, od 1 do 20 lipca br, dając 20 koncertów, m.in. w Toronto, St. Catherine, Brandford, Hamilton, Kitchener, w Ottawie i Montrealu - w dwóch pięknych kościołach Notre Dame i Matki Bożej Królowej Świata, w Mississauga i w Barrys Bay - kolebce polskości w tym kraju. Gościłą i opieką otoczyli poznaniaków - niezależnie od gospodarzy - także polski ambasador Paweł Dobrowolski i konsul generalny Jacek J. Kisielewski, absolwent biologii UAM. Byli też gośćmi Kongresu Polonii Kanadyjskiej i Federacji Polek w Kanadzie. Mieszkali najczęściej u gościnnych rodzin, tym lepiej i głębiej poznając życie codzienne Kanadyjczyków.

Koncerty kończyły owoce na stojąco. Po pierwszych występach i reakcjach mediów, zwłaszcza Polskiego Radia w Kanadzie, chór stał się znany. Słuchacze nie ukrywali zaskoczenia spotkaniem z tak dobrymi zespołami, świetnie uzupełniającymi się na koncertach. Nova Gaudia zachwycała profesjonalizmem, chór wzbudzał emocje. Serca Kanadyjczyków podbił Jacek Sykalski, m.in. opracowaniem ich hymnu narodowego w nieoczekiwanej wersji, którym kończyły się koncerty.

W zorganizowaniu wyjazdu pomógł łańcuch ludzi dobrej woli w kraju i w Kanadzie. Chórzystów wsparł rektor, dołożyli się sponsorzy poznańscy, w kosztach partycypowali też sami śpiewacy. Pewną swobodę finansową gwarantowały również środki gromadzone na miejscu, np. ze sprzedaży płyt na koncertach.



Fot. Kazimierz Fryś

Verba
Sacra

Aleksander Machalica i Pierwszy List św. Jana Apostoła

„Odczuwamy dziś głęboką potrzebę powrotu do naszych korzeni kulturalnych i duchowych. (...) Niesłabnące zainteresowanie cyklem „Verba Sacra” jest najwymowniejszym dowodem, jak wiele żywych prawd może odkryć człowiek współczesny w Księgach Biblijnych” - napisał Prezes Rady Ministrów RP Jerzy Buzek w liście adresowanym do organizatorów, artystów oraz uczestników drugiego w tym roku, a czternastego w cyklu Verba Sacra spotkania w katedrze poznańskiej, które odbyło się 17 czerwca. Wcześniej, w odpowiedzi na zaproszenie na prezentację marcową (24 III), Premier RP wyraził przekonanie, że „można już mówić o tym jedynym w swoim rodzaju projekcie jako o wydarzeniu kulturalnym w skali Europy”.

Podczas czerwcowego spotkania wierna publiczność miała okazję wysłuchać Pierwszego Listu św. Jana (w przekładzie ks. Władysława Smereki) w interpretacji znanego nie tylko poznaniakom Aleksandra Machalicy. Wyjątek z tego właśnie tekstu - „My jesteśmy z Boga, / Ten, który zna Boga, słucha nas, / Kto nie jest z Boga, nas nie słucha” - Premier RP zadedykował w swoim liście uczestnikom prezentacji. List Jerzego Buzka odczytał ks. dr Janusz Nawrot (WT UAM), który zapraszając do „biesiady przy stole Słowa Pańskiego”, poprosił o przybliżenie teologii Listu św. Jana wykładowcę Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie ks. prof. dr hab. Jerzego Chmiela. Znany teolog zwrócił się do publiczności per *optimi auditores* - najlepsi słuchacze, nawiązując w ten sposób do przyjętego w teologii przekonania, iż wiara rodzi się ze słuchania. Gość z Krakowa podzielił się przy tej okazji wspomnieniem z okresu swoich studiów w Rzymie, kiedy to w 1968 r. pisał pracę na temat „Świata i miłości w Pierwszym Liście Janowym”. „To przesłanie tkwi we mnie do tej pory” - stwierdził ks. prof. J. Chmiel, odwołując się do osobistego w tonie wyznania św. Jana w Prologu - „To wam

oznajmiamy, co było na początku, / cośmy usłyszeli o Słowie życia, / co ujrzeliśmy własnymi oczami / ... Piszemy to w tym celu, / aby nasza radość była pełna”.

Według klasyfikacji egzegetów Pierwszy List św. Jana należy do zbioru *Corpus Joanneum*, który obejmuje Ewangelię, trzy listy i Apokalipsę św. Jana. Zdaniem ks. prof. J. Chmiela strukturę słowną listu pierwszego porównać można do spirali: „pewne słowa, zwroty pojawiają się cyklicznie, nabierają nowych znaczeń, niejako dojrzewają”. Biblista doszukiwał się także elementów medytacyjnych w sposobie konstruowania tekstu - cykliczna powtarzalność poszczególnych tematów i motywów ujawnia wzajemne powiązania między nimi oraz świadczy o coraz głębszym wnikanii Apostoła w ich istotę. Specyfiką tego tekstu jest również brak nadawcy i konkretnego adresata przesłania oraz typowych dla listu początkowych i końcowych pozdrowień, czym wyróżnia się on na tle całej korespondencji starożytności grecko-rzymskiej i pozostałych listów Nowego Testamentu (z wyjątkiem Listu do Hebrajczyków). W efekcie przypomina on bardziej zbiór pouczeń i wskazań dla początkujących w wierze chrześcijańskiej. Zdaniem egzegetów tekst św. Jana był homilią dla świeżo ochrzczonych, co potwierdzają odniesienia do liturgii chrztu. List przesycony jest obecnością Boga, określanego przez ewangelistę dwiema fundamentalnymi formułami: „Bóg jest światłością” i „Bóg jest miłością”. Bóg jest zatem światłością objawiającą miłość i wzywającą do miłości - ludzi do Boga i ludzi do siebie nawzajem.

Chór Kameralny UAM pod dyr. Krzysztofa Sztydziszca na zakończenie sezonu, 12 czerwca br., zaprosił swoich przyjaciół do sali bp. Jana Lubrańskiego na piękny koncert „Znasz - li ten kraj” czyli o mojej Ojczyźnie. Pieśni z muzyką Chopina, Paderewskiego, Moniuszki i in. przeplatana poetycką narracją Pawła Binkowskiego, aktora Teatru Nowego w Poznaniu. Bardzo miły wieczór!

Bowiem chrześcijaństwo to współczesnictwo, wspólnota - komunია oparta na wierze w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Jednorodzonego, Słowa życia, oraz na miłości. „Miłość obejmuje Boga i człowieka - pochodząca od Ojca, objawiona przez Syna, a spełniona czynem i prawdą wśród ludzi, jest fundamentem moralności” - stwierdził w swoim komentarzu ks. prof. J. Chmiel. Zwrócił też uwagę na bogactwo tematów: „nie można było tego inaczej wyrazić, jak tylko przy pomocy spirali myśli i słów, spirali, która z wolna się rozwija, a obejmując coraz to nowe przestrzenie, nieublaganie zmierza do góry”. Toteż zdaniem biblisty z Krakowa „przy lekturze Pierwszego Listu św. Jana jesteśmy już na progu mistyki”.

Już na podstawie tego wstępu łatwo sobie wyobrazić, jak trudne zadanie miał Aleksander Machalica. Cykliczna powtarzalność tematów, podobnych bądź identycznych sformułowań, a zarazem zgłębianie tajemnic Bożej miłości wymagało od aktora niezwyklego wyzucenia na ową spiralę „przyrastanie” treści, by nie zmęczyć słuchaczy brzmieniową monotonią. Z tego względu, szczególnego znaczenia nabrały przerwy wypełnione muzyką. Czerwcowe spotkanie dopełnił muzycznie wirtuoz wionoczele Tomasz Lisiecki, który odwołał się do nastrojowych suit J. S. Bacha. Wsłuchanie się przez chwilę w muzykę pozwalało na nowo skupić się na bogatym w treść przesłaniu św. Jana. „Bóg jest światłością, / a nie ma w Nim żadnej ciemności” - zapewniał św. Jan ustami Aleksandra Machalicy. Nie sposób było także nie wychwycić takich Janowych sformułowań, jak: „Kto mówi: Znam Go, / a nie zachowuje Jego przykazań, / ten jest kłamcą / i nie ma w nim prawdy”. Albo: „kto / ... / nie miłuje, trwa w śmierci. / Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, / a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego”. Jakże aktualnie i radykalnie zabrzmiało pytanie: „Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata / i widział, że brat jego cierpi niedostatek, / a zamknął przed nim swe serce, / jak może trwać w nim miłość Boga?”. Do rozważki zmuszało też końcowe wezwanie z Listu: „Dzieci, / strzeżcie się fałszywych bogów!”. Przykłady można by mnożyć. Jedno jest pewne - kolejne katedralne spotkanie z tekstem sakralnym przymusiło raz jeszcze jego uczestników do głębokiej refleksji nad istotą wiary, prawd moralnych wpisanych w chrześcijaństwo oraz nad niezwykle wymownym świadectwem św. Jana.

Następna prezentacja w Bazylice Archikatedralnej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła zapowiadana jest na listopad.

DANUTA CHODERA





Aula koncertowa

● Sezon muzyczny 2000/2001 w Auli Uniwersyteckiej pamiętamy z kilku zakończeń. Najpierw, mocnym akordem, zamknął się cykl „Przed Wieniawskim”, który dyrekcja Filharmonii, wspólnie z Towarzystwem im. Wieniawskiego, urządziła w roku poprzedzającym 12. międzynarodowy konkurs skrzypcowy. Ostatni z cyklu ośmiu wieczorów (1 czerwca), należał do 26-letniego Juliana Rachlina, artysty urodzonego na Litwie a osiadłego w Austrii, który dzisiaj - po studiach u Pinchasa Zuckermanna - szturmem zdobywa największe estrady obu półkul. Swój nadzwyczajny talent, wrażliwość i dojrzałość artystyczną, fenomenalną technikę, a także szczególnego rodzaju radość muzykowania, objawił w niezmiernie trudnym II Koncercie Prokofiewa. Zachwyił od pierwszego do ostatniego taktu - grą (na skrzypcach Guarneriego del Gesu!) i wspaniałym dialogiem ze świetnie usposobioną i przygotowaną orkiestrą. Dyrektor Jose Maria Florencio Junior był współautorem sukcesu młodego wirtuoza, który na estradzie i za kulisami dawał wyraz swej wdzięczności wobec poznańskich artystów. Rozentuzjowanym słuchaczom J. Rachlin zaproponował na bis słynną III Sonatę - Balladę Ysaye'a. I zagrał ją porywająco. W stylu, w jakim chyba jeszcze nigdy tutaj nie wykonano tego utworu. Niestety, z wyjątkowego przeżycia skorzystała niewielka grupa melomanów i - co znamienne - bodaj tylko jeden znany profesor gry skrzypcowej oraz zaledwie kilku uczniów tej sztuki.

Wieczór, który można zaliczyć do najciekawszych na przestrzeni paru sezonów, filharmonicy uzupełnili Uwerturą do oratorium „Powrót syna marnotrawnego” Feliksa Nowowiejskiego i I Symfonią Piotra Czajkowskiego.

● Tydzień później (8 czerwca), na ostatnie przed wakacjami piątkowe spotkanie symfoniczne, przyszło co prawda więcej słuchaczy, ale nie potrafili z siebie wykrzesać entuzjazmu. Specjalnie dla naszej orkiestry i jej szefa napisany utwór - jeszcze „cieple”, bo dopiero w maju br. ukończone przez Macieja Maleckiego „Allegro” - adresaci dedykacji wykonywali w obecności kompozytora z dużą starannością i zaangażowaniem. Żywiłowa, rytmiczna, łatwa w odbiorze muzyka, wydawała się „wpaść w ucho”. Przyjemnie się jej słuchało, ale tylko tyle pozostawiła wrażenia. Znaczące głębszych refleksji miłośnikom twórczości współczesnej, dostarczył Koncert na orkiestrę Tadeusza Szeligowskiego, patrona naszej Filharmonii, powstały...70 lat temu i po raz pierwszy wykonany u nas w 1935 r. Zabrzmiał teraz zgola awangardowo!

Po przerwie natomiast Jose Maria Florencio Junior, na koniec swego trzeciego sezonu z filharmonikami poznańskimi, przygotował Kantatę „Dzwony” Sergiusza Rachmaninowa. Dobrze, iż z estrady, tak bardzo pielęgnującej muzykę kantatowo-oratoryjną, usłyszeliśmy rzecz dotąd tutaj nie graną. Trudno jednak było zachwycić się tym dziełem. Z chórem Filharmonii Łódzkiej wystąpili soliści: sopranistka Zofia Kilanowicz, tenor Jacek Laszczkowski i bas Aleksander Teliga, najbardziej wyczuwający rosyjski styl twórcy kantaty.



Koncert „Poznańskie Gwiazdy Opery”.

Fot. Kazimierz Fryś

● Poznański Chór Chłopi pod dyr. Wojciecha Kroloppa wrócił z 200. podróży zagranicznej. Uhonorowany również ostatnio tytułem Chóru Unii Europejskiej i Ambasadora Kultury, dał w niedzielę 10 czerwca w Auli Uniwersyteckiej uroczysty koncert, przypominający dziesiątki lat swego śpiewania na estradach 37. krajów świata. Dominowały utwory kompozytorów polskich i obcych (a capella i z fortepianem) o lżejszym charakterze, także z udziałem młodych solistów. Dyrygent był również konferansjerem tego wieczoru wspomnień.

● W środę 13 czerwca prof. Stefan Stuligrosz zamknął swój kolejny sezon filharmoniczny Wielką mszą c-moll Mozarta. Do wykonania tego mniej popularnego dzieła niż Msza Koronacyjna i Requiem, ale ze wszechmiar wartego przypomnienia, zaprosił solistów: Annę Karasińską, Grażynę Fliciańską-Panfil, Wojciecha Maciejewskiego i Piotra Liszkowskiego. „Poznańskie słowiki” i dobrze usposobiona orkiestra filharmoniczna wykonały muzykę Wolfganga Amadeusza z całą jej siłą wyrazu.

● Godzi się w tym miejscu odnotować także występ w Auli orkiestry Teatru Wielkiego w Warszawie pod dyrekcją Jacka Kasprzyka - szefa artystycznego operowej sceny narodowej. W poniedziałek 18 czerwca zagrała ona uroczysty koncert (tylko dla zaproszonych gości) z okazji 80-lecia Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz wręczenia dorocznego Nagród gospodarczych prezydenta RP. W obecności Aleksandra Kwaśniewskiego wykonano: Hejnał targowy skomponowany przez Zbigniewa Górnego (w wersji orkiestrowej), Uwerturę Elgara „Polonia” i fragmenty z obu suit Prokofiewa „Romeo i Julia”.

● I kiedy już wydawało się, że melomani mogą myśleć jedynie o urlopach, otrzymali jeszcze jedno zaproszenie do Auli, bezpośrednio od gospodarza tego dostojnego obiektu, rektora Stefana Jurgi. Z jego osobistej inspiracji, kilka osób różnych profesji wymyśliło formułę ciekawego spotkania z muzyką, które ma szansę kontynuacji i odpowiada na rektorskie wezwanie o współtworzenie przez Uniwersytet wydarzeń kulturalnych. Pod hasłem „Poznańskie Gwiazdy Opery”, we wtorek 20 czerwca udało się zebrać grono znakomitych śpiewaków, urodzonych bądź wykształconych w naszym mieście, a rozstawia-

jących sztukę operową w świecie. Autorytet Uniwersytetu i jego rektora sprawił, iż artyści znaleźli czas i zechcieli honorowo wystąpić na prestiżowej estradzie, zgrabnie przyzdobionej na tę okazję akcentami scenografii operowej. Dochód z koncertu przeznaczono na fundusz stypendialny dla najuboższych studentów, osiągających dobre wyniki w nauce. Agnieszka Dondajewska, Katarzyna Kuncio, Jarosław Bręk, Wojciech Drabowicz, Wojciech Maciejewski i Krzysztof Szmyt oraz niezwykle obiecująco debiutująca Magdalena Nowacka, zaśpiewali szereg znanych i zawsze chętnie słuchanych arii, duetów i scen zespołowych z oper Czajkowskiego, Mozarta, Verdiego, Rossiniego i Offenbacha. Specjalnie na ten wieczór powstała orkiestra, złożona z uczniów Liceum Muzycznego i Zespołu Szkół Muzycznych, przygotował Aleksander Gref. Kilka ostatnich prób z tym młodzieżowym zespołem poprowadził jeden z najwybitniejszych polskich dyrygentów - Wojciech Michniewski. I on, wykonawszy najtrudniejszą pracę przysposobienia niedoświadczonych muzyków do akompaniowania wybitnym zawodowcom, stanął na podium kapelmistrzowskim. Koncertu był doskonale przyjęty przez słuchaczy; na długo w ich uszach pozostawało bisowane verdiowskie „Libiamo”. Wieczór pełen pięknej muzyki, uzupełnili słowem: Natalia Juszkiewicz i Przemysław Kieliszewski.

(rp)

PS. Uważni melomani zapewne już spostrzegli (i dosłyszeli) kilka personalnych zmian w zespole naszych filharmoniczków; odmłodzenie orkiestry dostarczyło słuchaczom wiele satysfakcji, zwłaszcza w drugiej połowie sezonu. Dyrektor Florencio, przedłużony swój kontrakt z orkiestrą, zapowiada dalsze poszukiwania młodych, utalentowanych i chętnych do gry zespołowej (za skromne pieniądze) instrumentalistów. Szuka ich najczęściej wśród absolwentów pobliskiej Akademii Muzycznej. Jest wśród nich ostatnio wiele talentów. Np. egzamin dyplomowy klarnecisty Kornela Wolaka (w maju br. grał w Auli z orkiestrą „Amadeus”), to prawdziwy koncert, który mógł zadowolić nie tylko egzaminatorów, lecz także wyrefinowaną publiczność w niejednej znanej sali. Dopiero 22-letni muzyk ma za sobą gruntowne, indywidualne studia w Poznaniu (w klasie prof. Z. Nowaka), które od pewnego czasu rozszerza i pogłębia w Indiana University School of Music w Bloomington. Jest nadal chłonny wiedzy, chociaż sprawia wrażenie, iż o swoim małym instrumencie wie już wszystko. Tego artysty nie zobaczymy wprawdzie za pulpitem filharmonicznym, ale warto zapamiętać jego nazwisko. Na pewno wkrótce znajdzie się pośród rozchwytywanych solistów.

(rp)



Osoby odznaczone



Nagrodę odbiera zdobywczyni II miejsca

Olimpiada co się zowie

22 laureatów - najlepszych spośród 32.500 uczniów zgłoszonych do udziału w konkursie - wybrało jury tegorocznej, XXV Olimpiady Języka Angielskiego. Skalę rozwoju Olimpiad uzmysławia fakt, że do pierwszej, w 1976 roku, stanęło... 4560 uczniów, co wówczas nie stanowiło liczby małej. Łącznie w ciągu całego 25-lecia w etapach szkolnych uczestniczyło ponad 300 tysięcy młodzieży. Liczebnemu rozwojowi towarzyszy wysoki poziom konkursu. 16 finalistów Olimpiad zostało później pracownikami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Konkurs łączy się nierozdzielnie z nazwiskiem i osobą prof. dr. hab. Jacka Fisiaka, który w 1975 roku został powołany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania na przewodniczącego Komitetu Głównego Olimpiady Języka Angielskiego z siedzibą w Instytucie Filologii Angielskiej UAM. Jubileuszowa edycja odbywała się pod patronatem Prezydenta RP

Aleksandra Kwaśniewskiego. Finałową uroczystość w Małej Auli UAM 9 czerwca br. zaszczylicili swą obecnością m.in. minister Marek Dukaczewski i Jeremy Eyers - dyrektor British Council (przyjęci też przez JM Rektora prof. Stefana Jurge w jego gabinecie). Doniosłym momentem uroczystości było wręczenie odznaczeń państwowych osobom zasłużonym. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr hab. Stanisław Puppel, dziekan Wydziału Neofilologii UAM, a Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski: Sabina Anaszkiwicz, Jerzy Bystrowski, Jerzy Kowalewski i Danuta Trawczyńska.

Wśród tegorocznych laureatów znaleźli się głównie uczniowie liceów ogólnokształcących z wielkich miast - Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Gdyni, Łodzi, Gdańska, Katowic i Poznania; miały swoich reprezentantów Białystok, Kielce i Sosnowiec; najwyższą kompetencję języko-

wą zademonstrowali jednak także uczniowie z Legnicy i Bielsko-Białej. Zwyciężyła Małgorzata Nowicka z LXVII LO w Warszawie, drugie miejsce przypadło Agnieszce Łątce z VII LO we Wrocławiu, a trzecie wywalczył Przemysław Żelazny z II LO w Kielcach. Z licealistów poznańskich najlepiej wypadła Ewa Murzyn z PLO nr 1 (miejsce 20). W towarzyszącym jubileuszowej Olimpiadzie Konkursie Literackim związanym z twórczością Oscara Wilde'a pierwsze miejsce przyznano ex aequo: Iwonie Janickiej z I Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu, Maciejowi Masłowskiemu z III LO we Wrocławiu i Marcinowi Wagielowi z V LO w Bielsko-Białej. W szranki literackie stanęło 154 uczniów; prócz nagród przyznano 4 wyróżnienia, które zdobyli m.in. licealiści z Wodzisławia Śl. i ze Szczecinka. Laureaci i finaliści mogą liczyć na wolny wstęp na niektóre kierunki lub są zwolnieni z egzaminu z języka angielskiego. Oprócz tego otrzymują nagrody książkowe, pieniężne oraz miejsca na kursach językowych w Wielkiej Brytanii.

dokończenie ze str. 5

madzenia - z którymi współpracujemy na co dzień z ramach projektów badawczych i dydaktycznych - nie doprowadziły do wyłonienia nowych władz i przyjęcia programu działania na następną kadencję. Goście poznali jednak trochę bliżej nasz Uniwersytet i wyjechali pod wrażeniem imponującej inwestycji na Morasku i innych obiektów, które mieli okazję zobaczyć (np. Ciążeń).

28 czerwca - ks. abp dr Juliusz Paetz wraz z wikariuszem biskupim ks. prof. Bogdanem Czeszem przynieśli mi wiadomość o wyróżnieniu Nagrodą Arcybiskupa Poznańskiego za działania w dziedzinie kultury chrześcijańskiej w roku 2000. Wielki to dla mnie zaszczyt.

28 czerwca - w związku z obchodami Poznańskiego Czerwca 1956 r. złożyliśmy kwiaty w miejscach pamięci.

29 czerwca - uroczysta sesja Rady Miasta w Ratuszu z okazji święta Patronów Poznania.



Obchody 45. rocznicy Poznańskiego Czerwca

30 czerwca - odbyło się posiedzenie Komitetu Honorowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego, którego jestem członkiem; to zaszczytna rola; nasza uczelnia jest poważnie zaangażowana w organizację Konkursu, udostępniając dla potrzeb tej wielkiej imprezy swoje najbardziej reprezentacyjne pomieszczenia.

W wiedeńskim nastroju

Mając w pamięci obrazy i przeżycia z minionej wiosny, wkraczamy w nowy sezon działalności Ośrodka Kultury Austriackiej. Obok propozycji nowych, wrócimy do dawnych cykli spotkań i dobrych znajomych. Przypomnijmy, że warto...

W wygaszony wraz z latem okres działalności Ośrodka wpisał się szereg spotkań o charakterze literackim, teatralnym i edukacyjnym, a nawet rozrywkowym, bo jakże inaczej nazwać „Zakończenie karnawału wiedeńskiego”, które w spokojny lutowy wieczór zamieniło cichą czytelnię w wirującą salę balową. Po opowieści ilustrowanej przezroczkami i migawkami wideo z zimowego i karnawałowego Wiednia, które zaprezentował pan Witold Gostyński, wszystkich chętnych porwała do walka wiedeńskiego pani Małgorzata Kowalska, fachowo pokazując kroki i obroty!

Od połowy marca do połowy kwietnia cieszyliśmy się obszerną wystawą w holu Biblioteki Uniwersyteckiej, zatytułowaną „Najciekawsze zbiory Czytelni Austriackiej. Spotkania z Austrią”. W 15 gablotach znalazło się z jednej strony miejsce na szczególnie interesujące książki z różnych działów naszego księgozbioru oraz zdjęcia wiedeńskich kawiarni, a z drugiej na niezwykle ciekawą kolekcję ze zbiorów pana Witolda Gostyńskiego, który od lat gromadzi austriackie książki i dokumenty. Jego „spotkania z Austrią” objęły zarówno stare przedwojenne przewodniki, bilety i programy do Opery wiedeńskiej jak też tłumaczenia i książki polskich autorów piszących o naddunajskim kraju.

Nie obyło się bez akcentów filmowych i literacko-teatralnych. Należała do nich projekcja filmu „Comedian Harmonists”, zrealizowanego w 1997 r. w koprodukcji austriacko-niemieckiej przez Josepha Vilmaiera. Ten na poły dokumentalny film, opowiadający historię śpiewającej w między-

wojennych Niemczech grupy 6 osób, w tym trzech pochodzenia żydowskiego, poprzedził ciekawym wprowadzeniem prof. Roman Dziergwa z poznańskiej germanistyki. Gościliśmy też w Ośrodku austriacką autorkę Ruth Klüger, która zaprezentowała dwie książki: „Weiter leben. Eine Jugend” (1994) oraz „Frauen lesen anders” (1996). Pierwszą z nich naznaczyły osobiste przeżycia autorki, która jako dziecko przeszła gehennę obozów koncentracyjnych, druga rzuca ciekawe światło na niemieckojęzyczną literaturę pod kątem kobiecego widzenia świata. W 11 esejach Ruth Klüger analizuje utwory m.in. Goethego, Kästnera, Kleista, Schnitzlera i Stiftera, uwzględniając obraz kobiety w literaturze tworzonej przez autorów-mężczyzn jak i uwarunkowania literatury kobiecej. Obie książki pozostają do dyspozycji czytelników w Ośrodku.

W Ośrodku Teatralnym MASKI po raz kolejny ujawnił się talent studenckiej grupy „DER GRÜNE PUNKT” z Kolegium Języków Obcych UAM. Artyści zabawiali publiczność programem kabaretowym zatytułowanym „Pizza, Politik und Liebe - ernst und im Zerspiegel”. Wiersze, piosenki i scenki rodzajowe autorstwa niemieckich pisarzy (m.in. Ericha Frieda, Heinricha Heinego, Maxa Rabe, Toma Sayera) z odpowiednio dobranymi rekwizytami, oprawą muzyczną i dużą dynamiką wykonawców zapewniły godzinę dobrej rozrywki, oczywiście dla znających język Goethego. Na słowa uznania zasługuje opiekunka zmieniającej się z roku na rok, ale wciąż doskonalącej swój warsztat grupy, pani dr Grażyna Krajcarz.

W kwietniu tradycyjnie urządziliśmy w Ośrodku spotkanie nauczycieli języka niemieckiego z organizatorami Olimpiady Języka Niemieckiego, która od lat ma swój finał w Poznaniu. Nasze spotkania



Ze sztuki „Miłość na Madagaskarze”

Fot. Aleksandra Wiśniewska

z każdorazowo okazją do wymiany doświadczeń i sympatycznych kulturalowych rozmów z rzadko widywanymi kolegami i koleżankami i kolegami po fachu. W tym roku w koktailu uczestniczyła mgr Wanda Sitarz, reprezentująca Komitet OJN. Warto przy tym wspomnieć, że fundatorem dwóch nagród dla finalistów w postaci wyjazdów na kurs językowy do Austrii, był Austriacki Ośrodek Kultury w Warszawie, natomiast przygotowujący się do Olimpiady uczniowie niejednokrotnie korzystali z zasobów biblioteki naszego Ośrodka.

W maju przeżywaliśmy „Miłość na Madagaskarze”. Frapujący tytuł kryje może najciekawsze spotkanie sezonu, które znów zamieniło stateczną czytelnię w miejsce żywej akcji. Stało się tak dzięki dynamicznej grupie studentów III roku europeistyki, którzy pod baczynym i przyjaznym okiem swej lektorki, mgr Anny Dzieciółowskiej, wcieli się z talentem w postacie ze sztuki współczesnego austriackiego autora Petera Turriniego. Sami zaproponowali wystawienie sztuki, by wyjść poza ścisłe ramy nauki języka, natomiast doboru tekstu dokonała jako kierownik artystyczny ekipy mgr Dzieciółowska. Studenci sami wybrali sobie role, wymyślili rekwizyty, z każdą próbą udoskonalając warsztat. W efekcie zadziwili publiczność pomysłami scenicznymi, świetnym wykorzystaniem przestrzeni, dobrym opanowaniem tekstu, charakterystyczną, której nie powstydziłby się profesjonalny zespół. W ten sposób, nieomal z dnia na dzień, powstał nowy

zespół aktorski na uniwersytecie - aż żal, że to „kwiat jedynego sezonu”, jako że większość z uczestników rozproszy się w nowym roku akademickim na zagranicznych praktykach. Czy znajdą kontynuatorów?

U progu lata Ośrodek odwiedziła jeszcze młoda austriacka aktorka Susanne Wüst, kończąca obecnie szkołę teatralną KRAUSS w Wiedniu, która miała już okazję grać w paru filmach i występować na scenie wiedeńskiego Volkstheater jak też w „Baronie Cygańskim” podczas festiwalu w Mörbisch. Do Poznania przyjechała z wyborem tekstów współczesnej kontrowersyjnej pisarki austriackiej Elfriede Jelinek. Przedstawiła zróżnicowane teksty - fragmenty z „Klavierspielerin”, najbardziej autobiograficznej powieści - o pianistce zdominowanej przez matkę i mężczyzn, „Gier” - nietatwą w odbiorze paralele sytuacji politycznej w Austrii oraz „Schneewittchen” - dialogi oparte na motywach z królowej śnieżki. Żywa interpretacja połączona z wprowadzeniem oraz późniejsza dyskusja znacznie przybliżyły autorkę słuchaczom, niezależnie od różnych reakcji na jej prowokującą prozę.

Po letniej przerwie, wróciliśmy we wrześniu do stałych godzin otwarcia Ośrodka: od poniedziałku do piątku od 9.30 do 16.30 oraz w soboty od 10 do 14. Uwaga: wszelkich informacji udzielamy pod nowym numerem telefonu: 829 24 24. Zapraszamy!

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

W zwierciadle MALTY

Międzynarodowy Festiwal Teatralny MALTA jest niezwykle, egzotyczną i fascynującą wyspą na oceanie poznańskiej codzienności. Nie można oczywiście zarzucić stolicy Wielkopolski braku rozrywek kulturalnych, nie brak organizowanych z rozmachem imprez plenerowych na przestrzeni całego roku, ale MALTA stanowi kumulację wszelkich takich inicjatyw. Jest w niej eksperyment i tradycja, muzyka i ruch, zachwyt i obrzydzenie, forma i treść, technika i natura, szaleństwo i wyciszenie. MALTA to wielość w jedności, harmonijne współbrzmienie różnorodnych przejawów dynamicznej twórczości ludzkiej. Na MALCIE spotykają się wszystkie Muzy.

Próba całościowej oceny czy jakiegokolwiek podsumowania tegorocznego, już jedenastego, Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego MALTA jest skazana na niepowodzenie. Chyba nawet sami organizatorzy nie są w stanie objąć jednym spojrzeniem tych ponad 100 przedstawień, które przyciągnęły wielotysięczną publiczność, często przybyłą do Poznania z odległych zakątków Polski i Europy. Obejrzenie wszystkiego przekraczało fizyczne możliwości, a ilość wejściówek na spektakle w przestrzeniach zamkniętych również była ograniczona. Dlatego rozpiętość wrażeń z MALTY może być ogromna, ponieważ każdy uczestnik festiwalu przeżywał go indywidualnie - według własnego, niepowtarzalnego programu, dobrane go zgodnie ze swoim gustem, możliwościami przemieszczania się w „maltańskiej czasoprzestrzeni”, ilością zdobytych biletów wstępu. Ilu było widzów, tyle było MALTY. Po Poznaniu przemieszczały się tłumy ludzi wyposażonych w plan miasta, wycięty z gazety program przedstawień i obowiązkową kurtkę przeciwdeszczową (na wszelki wypadek!). Na ulicach nagle zaroilo się od różnobarwnych fryzur, niekonwencjonalnych strojów nawiązujących do epoki „dzieci-kwiatów”. Poznaniacy pokazywali, że stać ich na oryginalność adekwatną do niewytkłości maltańskiego festiwalu. W powietrzu można było wyczuć napięcie, podsycane jeszcze przez czerwcowe słońce.

Punkty informacyjne festiwalu rozmieszczone były w kilku miejscach, jednak najbardziej szczegółowe informacje na temat maltańskich przedstawień uzyskać można było w środkach komunikacji miejskiej. To właśnie w tramwajach i autobusach szeroko dyskutowano, co warto zobaczyć, z czego można zrezygnować bez specjalnych wyrzutów sumienia, tutaj padały najtrafniejsze recenzje i tworzyły się pierwsze festiwalowe rankingi. Przez pięć dni cały Poznań sycił się teatrem. Jakby odżył duch antycznych Wielkich Dionizji i słoneczne Ateny sprzed stuleci zagościły na chwilę w Wielkopolsce XXI wieku. Znowu aktor, kostium, słowo, gest, dźwięk stały się elementem miejskiego krajobrazu. I chociaż zmieniła się estetyka oraz forma wykonań, pozostała taka sama witalność i entuzjazm, zarówno wśród wykonawców jak i u odbiorców.

Magia MALTY polega w znacznej mierze na zintensyfikowanej interakcji, która

zachodzi między tymi, którzy występują i tymi, którzy obserwują. Aktor i widz, zamieniający się czasem rolami, nagle niespodziewanie bliscy sobie, nie oddzieleni kurtyną ani podwyższeniem, zaczynają razem współtworzyć nową jakość teatralną. Służy temu niefrasobliwa atmosfera, plener, dach nieba i ściany horyzontu otaczające scenę umownie wytyczoną na płytach chodnika. Przedstawienia maltańskie rozpoczynały się czasem trochę znieacka - ktoś wchodził pomiędzy siedzących na ziemi młodych ludzi i po prostu zaczynał mówić. Była w tych relacjach jakaś naturalna bezpośredniość. Zupełnie automatycznie widzowie stawali się aktywnymi uczestnikami spektaklu. Można było zostać pogłaskanym po głowie przez spacerującego po ulicy anioła z Teatru Gry i Ludzie, można było wypić wymagowanego szampana podanego przez wytwornego Anglika tworzącego jednoosobowy High Hat Theatre, można było wędrować z barwną La Compagnie des Dix Doigts wyśpiewującą francuskie piosenki różnych epok, można było wykłaskiwać afrykańskie rytmy z Orkiestrą Bębnow Abacua albo zamienić się na chwilę w drzewo z lasu, tworzącego scenografię do „Snu nocy letniej”. Swobodną adaptację tego utworu Szekspira zaprezentowała na MALCIE francuska Compagnie Jo Bithume, łącząca w swoim przedstawieniu elementy kłownady, pantomimy, cyrkowe ewolucje i przejmującą, dynamiczną muzykę. Aktorzy fruwali na linach ponad głowami publiczności, chodzili na szczyłkach, przemieszczali się na ruchomych platformach wśród widzów-drzew z magicznego, sennego lasu. Nic nie było przewidywalne. W każdej chwili w dowolnej części specyficznej sceny mógł się rozpocząć nowy etap akcji. I już przebiegają poszukujący się i uciekający przed sobą kochankowie, już Tytania toczy walkę z Oberonem, a Puk rozsiewa miłosny czar, nie zwracając uwagi czy skropił nim aktorów czy widzów, stojących w samym centrum wydarzeń. Być może Szekspir faktycznie napisał „Sen nocy letniej” specjalnie dla Compagnie Jo Bithume - jak przypuszczają sami aktorzy - w jakimś profetycznym przeczuciu, że ta grupa potrafi oddać całą „senną” specyfikę utworu - jego liryzm, groteskowość, słodycz i udrękę. Artyści przepięknie wyśnili ten sen.

Jednym z motywów, jakie najczęściej pojawiały się w maltańskich sztukach teatralnych, było ukazywanie widzom prawdy

o nich samych. Autorzy nie chcieli jednak, żeby była to przyjemna i łatwa do przyswojenia baśniowa półprawda, lecz bolesna szczerłość, mocno i celnie trafiająca do świadomości, pozbawiona estetycznych ozdobników. Szczególnie wyraziście uwidoczniło się to w przedstawieniu grupy Societas Raffaello Sanzio, która już od 20 lat każdym swoim spektaklem wywołuje burzę emocji i polemik. W Poznaniu włoscy artyści pokazali kreację pt. „Genesis from the Museum of Sleep” - parodię a może raczej przypomnienie aktu stworzenia, w którym jednak nie wszystko „było dobre”. Tutaj Adam rodzi się wśród gruchotu kości, Ewa - pozbawiona jednej piersi, jakby zdeformowana - jest całkowicie ograbiona ze swej kobiecości, Kain nie ma lewej dłoni i tą okaleczoną ręką dusi swego brata, jakby podkreślając, że mści się za niesprawiedliwość losu. Okrucieństwo goni okrucieństwo - dziecko podrywa gardło dziecku, noworodek, który nie oddychał, zostaje umieszczony w słoju z formaliną, co nie przeszkadza dziecięcym aktorom w wypiciu rytualnej filiżanki herbaty, Abel umiera przy rozdzierających dźwiękach niemowlęcej czkawki. Ale jest w tym przedstawieniu także miłość, czułość, poświęcenie, radość i tak ludzkie poczucie bezradności, osamotnienia, beśsiły. W programie do „Genesis...” napisano, że ten spektakl jest „jak piękny, ohydny sen, przeciw któremu się buntujemy, lecz który chcemy śnić wciąż na nowo”. I chociaż w gąszczu symboli i znaczeń, jakimi nasycił swój utwór Romeo Castellucci, nie sposób zrozumieć wszystkiego, to jednak bolesna prawda o dwoistości ludzkiej natury, zaszczerpionej w nas już w chwili stworzenia, wyraziście przebijała ze zgarbionej sylwetki Kaina, zagubionego między miłością i zbrodnią, bezskutecznie próbującego ożywić Abła.

Lusterko do przyjrzenia się sobie podali uczestniczącym w festiwalu teatromanom także francuscy aktorzy z grupy Ilotopie w przedstawieniu „Narcyz na czatach”. Nawiązując do postaci mitycznego Narcyza, który umarł z miłości do własnego odbicia, ujrzanego w taflę leśnego jeziora, stworzyli oni pływający spektakl, którego bohaterowie nie nawiązują kontaktów pomiędzy sobą, gdyż są pogrążeni w kontemplowaniu i podziwianiu samych siebie. Świat podwojony przez powierzchnię wody: dwa złociste księżycy, dwa purpurowo-fioletowe drzewa, dziesiątki pływających po jeziorze narcyzów i ci połyskliwi aktorzy, wykonujący mechaniczne, powtarzające się gesty, dublowane przez ich odbicia w wodzie. A może to oni powtarzają gesty za swoimi odbiciami? Kto tu jest prawdziwszy? I czy naprawdę jesteśmy tacy jak nasze twarze w lustrze?

Podobne pytanie stało się inspiracją do powstania na wskroś kobiecego przedstawienia „Caliente” (po hiszpańsku - „gorący”), wystawionego na MALCIE przez francuski teatr Artonik. Siedem kobiet zamkniętych w klatkach swych mieszkań żyje gdzieś w upalnych Włoszech według rytmu



Koncert Esmy Redzepovej (Macedonia), 29 czerwca br.

Teatr ARTONIK (Francja), „Caliente”, 30 czerwca br.

Fot. (2x) Maciej Męczyński

wyznaczanego przez miejscową rozgłośnię radiową. Widzowie obserwują ich codzienne życie, składające się z banalnych gestów, z powtarzaniem w nieskończoność sprzątnięcia, gotowania, zmywania, czyszczenia, szycia, prasowania itp. Każda z kobiet jest inna - każda reprezentuje odmienny typ osobowości, ale ich reakcje, zachowania a nawet stroje dowodzą, że w rzeczywistości są niezwykle podobne - wszystkie uśmiechają się pobłażliwie słysząc informację o Monice Levinsky, wszystkie uwoździelsko kołyszają biodrami w rytm romantycznej piosenki. Podobne do robotów kobiety z domu Artonika, umęczone upałem, zniewolone przez rutynę codziennych zachowań, zaczynają wreszcie odkrywać przed widzami swoje marzenia, pragnienia i żądze. Ujawniają się ich obsesje, zaczyna fruwać pierze wyrwane z poduszki, wylatują za okno krawaty i koszule mężczyzny, który kiedyś odszedł na zawsze, na widownię sypią się warzywa szaleńczo posiekane przez elegancką i dotychczas spokojną gospodynię domową, zgrabna modelka odkręca wszystkie butelki z wodą mineralną, jakie z coraz bardziej udrczoną miną znosiła do swojego domu i sama zaczyna wic się po podłodze w strugach lejącej się z butelek wody. Kataklizm? Kobiecość? Obserwując działania aktorek - uwiecznionych w konwencji gestów i uwolnionych w chaotycznym buncie - niejedna z kobiet na widowni musiała sobie powtarzać: „Taka jestem!”. I znowu ta naga prawda, każąca nam się przyznać, że jesteśmy „rozdwójni w sobie”, że na zewnątrz widać tylko nędzną i bardzo sztuczną cząstkę nas samych.

Nieco inny, bo śpiewany, obraz współczesności przedstawiły Teatry Usta Usta i Porywacze Ciał. Dwa poznańskie zespoły współpracowały ze sobą już wielokrotnie, czego efektem było na ubiegłorocznej MALCIE przedstawienie pt. „Sztuczne oddychanie”. Tym razem przygotowano spektakl złożony z kilkunastu piosenek, opisujących rzeczywistość początków nowego wieku, wielkiego miasta, które swą obecność zaznacza milionami światel z okien bloków i neonami nocnych klubów. Tytuł przedstawienia - „The Best of” - zapowiada dokładnie tyle, ile zostaje zaprezen-

towane. Teksty, muzyka, towarzyszące artystom teledyski utrzymane w różnorodnej stylistyce, oddają z niezwykle wycuciem klimat naszej rzeczywistości - w tym zestawieniu tylko ona jedna nie jest „the best”.

Poznańskie teatry tradycyjnie pokazywały się na MALCIE z najlepszej strony. Polski Teatr Tańca zaprezentował swoje najnowsze przedstawienia: „Othello”, „STOP - NON - STOP” i „Hammering”. Bogatą ofertę przygotował także Teatr Polski, który prowadzi Centrum Dramaturgii (inauguracja jego działalności odbyła się podczas ubiegłorocznej MALTY). W tym roku Teatr przygotował na MALTE podsumowanie całorocznej działalności Centrum i pod hasłem „Świt dramaturgów” zorganizował prezentację sztuk napisanych w trakcie niedawnych warsztatów dramaturgicznych, które w Teatrze Polskim prowadził Ingmar Villquist. Losy MALTY są nierozdzielnie związane z jedną z najważniejszych poznańskich grup teatralnych - Teatrem Ósmego Dnia. Występował on na festiwalu już sześciokrotnie, w tym roku zaprezentował swoje najnowsze plenerowe widowisko „Arka”, opowieść o lękach i nadziejach wygnańców, próbujących dopłynąć do „lepszego” świata. Premierowy spektakl na MALTE 2001 przygotował również Teatr Biuro Podróży - przedstawienie „Rękopis Alfonsa van Worden” spotkało się z niezwykle ciepłym odbiorem publiczności oraz krytyków, którzy nie szczędzili pochwał Pawłowi Szkotakowi i jego grupie (zamieszczonej w „Polityce” 28/2001 recenzji, zakończonej słowami: „Piękny spektakl, wyrazisty, klarowny jak kryształ - i mądry”, można tylko pozażdrościć).

Jednym z ostatnich spektakli Festiwalu Teatralnego MALTA 2001 było premierowe przedstawienie „Kongres” toruńskiego Teatru Wiczy. Jako laureat zeszłorocznego Offeusza, nagrody dla najlepszego spektaklu MALTY OFF, Teatr Wiczy mógł tym razem wystąpić w programie głównym festiwalu. Spektakl o kolejnej próbie zbudowania wieży Babel, gdzie w dyskusjach i konsultacjach gubi się cel spotkania, skierowany został - jak twierdzi Romuald Wicza-Pokojski, twórca i reżyser Teatru - do

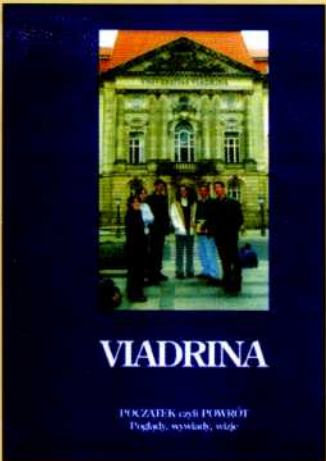
„człowieka obdarzonego wrażliwością i skalanego myślą, który ma (będzie miał) wpływ na kształt naszych przyszłych chwil”. Pozostaje mieć nadzieję, że płonąca w finale ogromna „pacyfka” wywarła na widzach odpowiednio silne wrażenie i będzie dla licznie zgromadzonej młodzieży bardziej atrakcyjna niż karabiny czy maski przeciwigazowe, którymi aktorzy posługiwali się we wcześniejszych scenach spektaklu.

Sukces premierowego przedstawienia Teatru Wiczy jest dobrym prognostykiem dla tegorocznego zdobywcy Offeusza - Nieformalnej Grupy Teatralnej z Wolsztyna. Zespół tworzą licealiści, pracujący pod opieką dwóch polonistek i dotychczas odnosili sukcesy na poziomie przeglądów teatrów szkolnych czy licealnych. Maltański Offeusz jest więc dowodem ogromnej nobilitacji tej młodzieżowej grupy. Może tajemnica ich sukcesu tkwiła w temacie prezentowanej sztuki - nagrodzony spektakl „Drze się miękko” opowiadał bowiem o sprawach doskonale znanych młodym aktorom: o dojrzewaniu w świecie pełnym przemocy, obojętności i żądzy sukcesu za wszelką cenę. Było to zatem kolejne spojrzenie w zwierciadło naszej rzeczywistości, a lustreczko było znowu nazbyt szczerze i nie chciało ukryć bolesnej prawdy. Cóż, w bajkach też tak bywa.

MALTA skłania więc do refleksji nad sobą i światem, ale nie można twierdzić, że jest to jej jedyne przesłanie. Międzynarodowy Festiwal Teatrów to przede wszystkim święto radości, wielokulturowy dialog, w którym słowa znaczą najmniej - istotny jest ruch, dźwięk, entuzjazm. Niewerbalny język teatru mógł zrozumieć każdy, kto zechciał zatrzymać się na chwilę, by popatrzeć na gest mima i wieczny uśmiech clowna, by wczuć się w wibrujący rytm afrykańskich bębenków, by dać się porwać tęsknemu i namiętnemu głosowi Esmy Redzepovej, wyśpiewującej muzykę macedońskich Cyganów, by zachwycić się barwą i dynamiką ulicznych korowodów. Każdy, kto zdobył się na tę odrobinę wysiłku, musiał zakochać się w MALCIE i z pewnością będzie niecierpliwie oczekiwał Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego MALTA 2002. Ja już czekam.

MONIKA MIAZEK

Wydawnictwa towarzyszące 10-leciu Viadriny

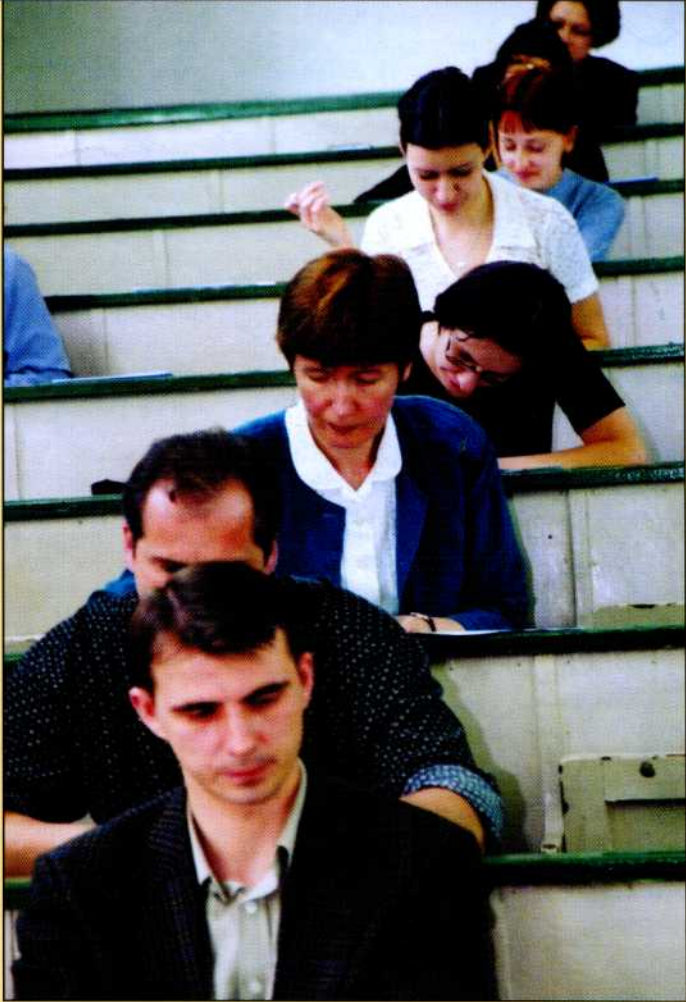


Rekrutacje

Gdyby chcieć przyjąć wszystkich chętnych, startujących w tym roku na studia w UAM, liczba studentów zwiększyłaby się o połowę. Blisko 50-tysięczny Uniwersytet musi więc wybierać średnio jednego spośród czterech kandydatów. W efekcie, według jeszcze nie do końca zamkniętych list z początku września (dodatkowe rekrutacje na niektóre kierunki) z ponad 19000 kandydatów na studia dzienne dostało się ponad 5000. Liczbę tę powiększą oczywiście studenci zaoczeni.

Najpopularniejszymi kierunkami były w tym roku: psychologia (13,6 kandydatów na 1 miejsce), informatyka (13,3), biotechnologia (12), politologia w Poznaniu (9,2), japonistyka (9,15), filologia angielska (6,7) i turystyka i rekreacja (6).

Osoby, które zdały egzamin wstępny, a nie zostały przyjęte na studia z braku miejsc, zazwyczaj odwołują się od werdyktu komisji rekrutacyjnej; w tym roku wpłynęły ok. 4 tysiące odwołań. Są one uwzględniane po głębokiej analizie podanych argumentów, w miarę posiadanych miejsc (gdym przykład zwalniali są kandydaci, którzy dostali się równocześnie na kilka kierunków).



Nieprzerwany strumień